

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu kor. 13— miesięcznie, z doręczeniem do domu k. 15—
Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie na prowincji:

60 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 k. Nadsyłane i nakrojenie za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., 2 wiersz, po kronice 4 kor., 20 pierwszej stronie 10 kor. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wiersz.

Adm. Biuro: Administracja i Biuro

Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Wpisów wstępnych do sw. 40

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raoskowski.

Czyjej polityki zagranicznej — podstawa?

Nie wiadomo czy ogłoszony tekst porozumienia stronnictw większości w sprawie polityki zagranicznej jest całkowity. To jednak, co obecnie podano z niego do publicznej wiadomości zdaje się stwierdzać ostatecznie i nieodparcie, że zorganizowana przez p. Skulskiego większość sejmowa nie posiada w sprawach zewnętrznych jednolitego programu i jednego stanowiska, bierze natomiast pełną odpowiedzialność za politykę prowadzoną w kierunku przeciwnym woli Sejmu i większości narodu, prowadzona w kierunku tworzenia Polski, jako wschodnio-europejskiej federacji.

Już expose p. Skulskiego w związku z mianowaniem p. Patka ministrem spraw zewn. robiło wrażenie, „że nowy rząd uznaje sprawy zagraniczne za dziedzinę, w której głos rozstrzygający ma Belweder.“ i już wówczas nasuwało się pytanie: czy niema się tu do czynienia z dążeniem „do ukrycia wobec Sejmu zbyt daleko posuniętego oportunistycznego pozostawienia przez nowy rząd p. Patkowi i Belwederowi wolnej ręki w prowadzeniu polityki zagranicznej, zmierzającej do celów przeciwnych tym, jakie wytycza wola większości Sejmu i narodu.“

Wszelkim w tym względzie możliwym jeszcze wątpliwościom położył kres ogłoszony obecnie tekst porozumienia stronnictw większości w sprawie polityki zagranicznej. Akt ten rozłącza wprawdzie pozory formalnego uzgodnienia sprzeczności federacyjnego i narodowego programu, w rzeczywistości jednak swej treści jest bezwzględnie przyjęciem programu federacyjno-imperjalistycznego. Pozory, że tak nie jest, są nader sztucznie stworzone przez uwartościowanie przeciwieństwa celów, jako przeciwieństwa środków, różnicy zasadniczej jako taktycznej. A więc, jakoby — jest jeden cel, wspólny narodowemu i federacyjnemu programowi: „utrwalenia i rozszerzenia wpływu na Wschodzie“, dwie zaś są różne drogi: „Przez rozszerzenie (!?) własnych (!?) granic państwowych“, bądź też „przez objęcie tych ziem (należących dawniej do Polski) systemem autonomji lub związków państwowych.“

Jeśli pod rozszerzeniem własnych granic rozumiemy będziemy oswojenie z jarzma rosyjskiego i odzyskanie polskiej części Litwy, zach. Wołynia i zach. Podola, to niewątpliwie można dopatrzeć się w tem znamienia, że akt porozumienia stronnictw większości nie przechodzi bezwzględnie do porządku

dziennego nad wolą Sejmu i ludności naszych kresów. W tem zaś, że wole zjednoczenia wszystkiej ziemi naszej przemianowuje na wole aneksji i zaborów, i że cel naszej polityki zewnętrznej wytyczony przez Sejm przemienia w jeden z dwóch środków wiodących do „utrwalenia i rozszerzenia wpływu na Wschodzie“ — można dopatrzeć się tylko ustępstwa na rzecz stylizyki i dialektyki, ustępstwa koniecznego, aby sprzeczności federacyjnego i narodowego programu sprowadzić do wspólnego mianownika: tendencji imperjalistycznych, aby pogodzić je w syntezie jedności nadrzędnej: utrwalenia i rozszerzenia wpływu na wschodzie“. Cóż więcej, można było uczynić dla zachowania pozorów że „akt porozumienia“ nie jest zwyżczym przyjęciem programu federacyjno-imperjalistycznego? Czy można się dziwić, że akt ten uznawszy w zasadzie drogę „aneksji“ obok federacji, wybiera następnie tę ostatnią, jako tą, po której wyłącznie ma się toczyć nasza polityka zewnętrzna? I nakazuje administracji „na ziemiach należących dawniej do Polski“ jedną rosyjską narodowość „z dawną ideą państwową“ „przy równoczesnym utrzymaniu tam prawa polskich mniejszości narodowych.“

Zaiste nie łatwo jest wyobrazić sobie, równie jaskrawą manifestację imperjalistycznych dążeń, niż ten akt porozumienia stronnictw większości w sprawach polityki zagranicznej, a zarazem bardziej stanowczą deklarację, że wszystką ziemię polską położoną na wschód od dawnej Kongresówki uważa się za teren imperialistycznej ekspansji „systemem autonomji i związków państwowych“ lub też aneksji.

Ku czemu się zmierza ta deklaracja i tamta manifestacja? Ta pierwsza nie ułatwi, ta druga utrudniłi organizowanie Polski, jako wschodnio-europejskiej federacji. W jakim celu to się czyni? — czy aby zadać cios śmiertelny utworzeniu Polski jednoczącej wszystką ziemię naszą i spotęgować zarazem jak najbardziej opory zewnętrzne, które przełamane się musi dążąc do zorganizowania Polski, jako wschodnio-europejskiej federacji? Czy idzie o to, żeby ogłaszaniem programu „pojednania rosyjskiej narodowości z polską ideą państwową, przy równoczesnym utrzymaniu tam: prawa polskich mniejszości narodowych“, ogłaszaniem programu „rozszerzenia swojego wpływu na wschodzie.“ w ogóle a nie już tylko „na ziemiach należących dawniej do Polski“ ułatwić Rosji sowieckiej podniesienie przeciw nam całego narodu rosyjskiego w obronie swej niezależności? Czy idzie o to, aby pomóc Rosji sowieckiej uczynić wojnę —

którą nam niesie — wojną z narodem rosyjskim i przez to umocnić ją, stworzyć możliwie pomyślne warunki dla wewnętrznej jej konsolidacji i przetworzenia się w żydowską liberalną?

Zdawałoby się, że w przeddniu rozstrzygającej naszej rozprawy z Rosją sowiecką należy czynić wszystko możliwe, aby narodowe uczucia Rosji były naszym a nie jej sojusznikiem.

A tu ogłasza się niepoczytalnie program wojny nie z Rosją sowiecką o odzyskanie polskiej części: Litwy, zach. Wołynia i zach. Podola w imię naszych narodowych i historycznych praw, a choćby wyzwolenia wszystkich ziem Polski jagiellońskiej w imię oswobodzenia „uciśnionych bratnich narodowości“, ale wręcz wojnę z narodem rosyjskim pod hasłem cynicznym aneksji i zaborów, „rozszerzenia wpływu na Wschodzie“ „godzenia narodowości rosyjskiej z polską ideą państwową.“

Ogłoszony tekst porozumienia stronnictw większości w sprawie polityki zewnętrznej jest niewątpliwie podstawą polityki zagranicznej — nie tej jednak kierowanej nakazem polskiej racji stanu, ale tamtej prowadzonej przez międzynarodową organizację żydowskiego liberalizmu i wielkiej finansjery; polityki, która zmierza do udaremnienia powstania Polski, jednoczącej wszystką ziemię naszą, Polskę będącą narodową indywidualnością, a do organizacji pod zastłą polskich federacyjno-imperjalistycznych pozostawia imperjum rosyjskiego i niemieckiego jako potęg własnych.

Dr. W. M.

Sytuacja bojowa.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego z dnia 11 stycznia b. r.:

Front litewsko-białoruski:

Centralny atak bolszewicki na nasze pozycje wzdłuż rzeki Dubny i na wschód od Dynaburga załamał się po uporczywych walkach o stanowczość i mężstwo naszych i litewskich wojsk. W kontratakach zadaliśmy bolszewikom dotkliwe straty. Według przejętego rozkazu bolszewickiego, miał to być atak rozstrzygający.

Na całym froncie ożywna działalność wywiadowcza.

Front wołyński:

Lotnicy nasi obrzucili skutecznie bombami większy oddział bolszewicki, maszerujący w kierunku naszych pozycji na wschód od Lubaru.

Haller gen. - podpor.

JAN KORNECKI.

Szkoła kresowa.

Referat wygłoszony na Zjeździe delegatów Związku Polskich Towarzystw Nauczycielskich, we Lwowie 3-go b. m.

Rozwodzić się szeroko nad znaczeniem szkolnictwa kresowego niema chyba potrzeby. Zbyt jasną jest dla nas ta kwestja, skoro uprzytomnimy sobie choćby rolę oświaty narodowej w odrodzeniu Śląska Cieszyńskiego i b. Galicji wschodniej. Zasluga Macierzy Śląskiej i nauczycielstwa tamtejszego jest żywiołowe obudzenie się naszych Ślązaków po wiekowym zaniedbaniu ich ze strony Polski.

Szkoła polska przygotowała lud polski wschodniej Małopolski do tej roli, jaką odegrał i odgrywa obecnie w rozstrzygnięciu przynależności państwowej tego kraju.

Odrodzenie Śląska Górnego, Prus Zachodnich, Pomorza nawet bez szkoły narodowej publicznej, to także wymowny dowód, czym jest oświata narodowa dla kresów. Zwróćmy jednak uwagę na ziemię, leżącą poza granicami Polski etnograficznej — ziemię Rusi zakordonowej. W czasie wojny byliśmy świadkami odrodzenia się narodowego Wołynia, Podola i Ukrainy. Ziemię tę utraciły wszystkie ogniska oświatowe przed stu laty. Liceum Krzemienieckie i Uniwersytet Wileński były ostatnimi ogniskami, z których myśl polska promieniowała na wschód, z ich upadkiem zdawało się utraciliśmy nasz wpływ kulturalny na wschodnie kresy, a lud tam mieszkający skazany został na wynarodowienie.

I rzeczywiście, kto śledził bieg życia tych ziem powierzchownie stwierdzał, że szkoła rosyjska i cały system polityczny jakoby wynaradawiały lud polski, bo tylko wiara katolicka była tym czynnikiem, który wyróżniał naszego chłopca i szlachtę, czynszową od chłopca ruskiego; mowa potoczna zdawała się ich polskości przeczyć, mówili oni w domu przeważnie po rusku.

I oto w r. 1917, po wybuchu rewolucji, w jednej chwili następuje manifestacyjne przyznanie się ludu polskiego na Rusi do polskości. W ciągu roku powstaje tam 1287 zakładów naukowych z 2287 oddziałami i 73.688 uczniami (5526 ze szkół średnich, 425 zawodowych i 67.737 ze szkół ludowych). Budżet tego szkolnictwa wynosił w r. 1918 około 18 milionów rubli. Fundusze na utrzymanie szkół dawał głównie sam lud w postaci świadczeń w naturze i opłat pieniężnych.

Dwuletnie z górą istnienie tej poważnej sieci szkolnej, zdaniem mojem przypominało całkowicie 1½ milionowej ludności polskiej jej dawną przynależność do Rzeczypospolitej i dziś ona z niecierpliwością oczekuje od państwa polskiego opieki macierzyńskiej w tragicznym położeniu, jakie wytworzyła anarchja rosyjska.

Kresy każdego państwa mogą być jego siłą lub słabością. Siłą wówczas, gdy ludność czuje się silnie związaną z centrum, słabością, gdy jest przeciwnie.

Historja nasza poucza nas wiele o tem. Brak łączności duchowej naszych kresów wschodnich z centrum narażało nas niejednokrotnie na ciężkie chwile. Osobista polityka naszych „królewiat“, brak tolerancji religijnej w czasie, gdy kraj sam był arcytolerancyjnym itp. okoliczności, narażały nas na wojny domowe i interwencję obcych potencji.

Zaniedbanie wiekowe kresów zachodnich oddało je na pastwę germanizacji; traciliśmy tam prastare kolebki naszej cywilizacji, co w rezultacie osłabiło nasz front antyniemiecki i doprowadziło do tego, że w czasie obecnej wojny wielu Polaków zwątpiło w możliwość zjednoczenia zaboru pruskiego z całą Polską.

Zaniedbanie przez wieki kresów naszych nadbałtyckich wytworzyło dla nas również sytuację fatalną, bo zaledwie niewielki skrawek wybrzeża mógł nam być przyznanym, a o resztę stoczyć musimy długą walkę o dusze mieszkańców tych rubieży, które z tytułu położenia geograficznego nam się należały. Pragnąc, by kresy były dla nas źródłem sił a nie słabości naszej, musimy zwrócić na nie stałą baczną uwagę i otoczyć je szczególniejszą opieką. Opieką tą opierać się musi głównie na zaspakajaniu potrzeb kulturalnych ludności, a zatem na stworzeniu odpowiedniego szkolnictwa kresowego.

Znajdujemy się w momencie tworzenia się nowego państwa polskiego. Od tego, jak je urządzimy, zależeć będzie cała przyszłość nasza. Uświadomiwszy sobie wielką odpowiedzialność, jaką dźwigamy na siebie wobec przyszłości, musimy pomyśleć gruntownie, jak urządzić poszczególne dziedziny naszego życia. A zatem odpowiedzieć sobie musimy przede wszystkim, jakich nam szkół potrzeba na całym obszarze Rzeczypospolitej, a więc i na kresach, i jakimi drogami dążyć do racjonalnego rozwiązania tego ważnego problemu.

Stwierdzić musimy, że odpowiedzialne nasze czynniki nie wypowiedziały się dotychczas w tej kwestji. Ani Sejm ustawodawczy, ani Rząd Rzeczypospolitej tej kwestji dotychczas nie rozstrzygały, ani

Traktat pokojowy wchodzi w życie.

Wiedeń. (BK. z Paryża.) Wedle Havasa Niemcy podpisał dnia 10 bm. o g. 4 popoł. protokół z 1 listopada 1919. poczem nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. Clemenceau oświadczył, że jeszcze w sobotę wieczorem podpisze rozkaz odesłania do domu jeńców niemieckich.

Wiedeń. (PAT.) BK. na podstawie biura Wolffa z Paryża, 10 bm. o godz. 4 popoł. na Quai d'Orsay w gabinecie ministra spraw zagranicznych bar. Simon i Lersner w obecności członków Rady najwyższej podpisali protokół z 1 listopada 1919. Następnie wręczył Clemenceau pisemne potwierdzenie w sprawie zniesienia odszkodowania za Scapa Flow. Wtem sposób wszedł pokój w życie.

Wiedeń. (BK z Paryża.) Dokumenty podpisane przez przedstawicieli koalicji i Niemcy dotyczą: 1. Rozpoczęcia działalności komisji międzykoalicyjnych na Śląsku, Olsztynie i Kwidzynie; 2. odstąpienia obszarów Klajpedy i Gdańska; 3. opróżnienia i obsadzenia obszarów Olsztyna, Kwidzyna, Klajpedy i Gdańska; 4. przejazdu pociągów wojskowych przez obszary Kwidzyna i Olsztyna.

Dokumenty podpisane między Polakami i Niemcami odnoszą się: 1) do protokołu dodatkowego do układu niemieckiego; 2) do porozumienia co do wejścia w życie traktatu pokojowego wersalskiego; 3)

co do organizacji prowizorycznej komunikacji wojskowej na kolejach między Prusami Wschodnimi a Niemcami i odwrotnie.

Paryż. (Havas.) Po wzajemnym porozumieniu podpisano dziś następującą ugodę: Niemcy zobowiązują się zwrócić Polsce zaliczki zapłacone przez gminy i powiaty polskie na rachunek państwa pruskiego, zwrócić wywiezione maszyny według zasady zastosowanej wobec Francji i Belgii i zwozić się przez odpowiednie wyplaty z gwarancji za wypuszczone w obieg marki polskie.

Materiał kolejowy zostanie wydany bezzwłocznie w stosunku kilometrycznym dyrekcji kolejowej w Pruszech, Wschodnich i na Pomorzu, według stanu z roku zeszłego. Liczba ostateczna będzie ustalona przez ekspertów. Niemcy zgodzili się podjąć bezzwłocznie w Paryżu rokowania w sprawie wycofania władz wojskowych i cywilnych i oddania funduszy kościelnych i archiwów tudzież kontraktów.

Paryż. (Havas.) Dziś podpisano układ prowizoryczny w sprawie przewozu wojsk z Prus Wschodnich.

Paryż. (Havas.) Delegaci polscy złożyli oświadczenie wobec Niemców, że uważają umowy gospodarcze zawarte w Berlinie za unieważnione. Od chwili obecnej administracja Górnego Śląska przechodzi na państwa sprzymierzone.

Przegląd polityczny.

Wobec nowej sytuacji.

„Kurier Poznański“ pisze:

„Stoimy zatem wobec wyraźnego zwrotu w stosunku koalicji do Polski i jej zadań na wschodzie. Dawniejsza powściągliwość, nieufność, a nawet niechęć do przyznania Polsce należnej jej roli, ujawniona najbardziej w fatalnej decyzji co do Galicji wschodniej, ustąpiły miejsca zupełnie innemu stanowisku. Koalicja doszła najwidoczniej do przekonania, że cała jej polityka wschodnia prowadzi do sytuacji bez wyjścia, jeżeli nie weźmie się w rachubę Polski, jako czynnika istotnej siły, oraz ładu państwowego na wschodzie. Trzeba było całego szeregu niepowodzeń, trzeba było klęsk i bankructwa antybolszewickich działań w Rosji, Kołczaka, Denikina i Judenicza, aby koalicja wreszcie się przekonała, że rachuby na szybką rekonstrukcję państwa rosyjskiego, dającego koalicji potrzebne gwarancje polityczne, były płonne. Natomiast przekonano się, w Paryżu i Londynie, że nieudane próby wzmoczenia siły rosyjskiej, w roli dawnego sojusznika koalicji, wychodzą tylko na korzyść Niemiec, które powoli i bez hałasu, ale wytrwale, sposobią się do przygotowania sobie zawczasu wpływów dominujących w Rosji. Widmo, zarysowującego się związku gospodarczego niemiecko-rosyjskiego, z odpowiednim wykładnikiem sojuszu politycznego, któryby potęgą swoją zaważył musiał decydująco na losach Europy, przyspieszyło decyzję ententy. Koncepcją nowej polityki na wschodzie jest stworzenie przymierza, złożonego z Polski, Litwy, Czech, Rumunii i południowych Słowian, celem zabarykadowania niebezpieczeństwa, grożącego od rosyjskiego sfinksu.

Sytuacja nowa daje Polsce ogromne atuty w ręce. Zrozumiał to rząd warszawski, odrzucając ku bołoci socjalistów, ofertę pokojową bolszewików. Przed polityką polską otwierają się szerokie możliwości. Trzeba się jednak wystrzeżać lekkomyślnego optymizmu i nie pozwolić się unieść wypadkom, za-

rozstrzygnąć nawet nie usiłowały. W Sejmie nie było dotychczas dyskusji szkolnej, rząd nie wniósł do Sejmu żadnego projektu ustawodawczego o organizacji szkolnictwa i administracji szkolnej.

Jest to słaba strona naszego dotychczasowego budownictwa państwowego.

Obawiać się należy, że tak ważna kwestja może być rozstrzygnięta bez przygotowania należytego, co może się odbić ujemnie na naszej całej przyszłości. Ostatnia deklaracja rządowa złożona w Sejmie przez nowego premiera, zawiera tylko jeden moment zasadniczy, który musimy podkreślić.

Prezydent ministrów zapowiedział, że Rząd obecny pragnie pójść w kierunku decentralizacji szkolnictwa, czyli pragnie poszczególne prowincje i ziemiom pozostawić wpływ na urządzenie i administrację szkolnictwa. Jest to zapowiedź pomyślna, albowiem tylko tego rodzaju stanowisko władzy centralnej umożliwi uwzględnienie właściwych potrzeb i celów, jako szkolnictwo spełnić ma na kresach; uwzględnić te właściwości może tylko władza powołana z woli ludności kresowej, orientująca się w potrzebach kresowych i w warunkach życia kresowego.

Oddając lokalnym czynnikom pracę twórczą, władza centralna pozostawić sobie winna ogólny nadzór nad całością i dopilnowanie, by ogólnopństwowe cele w nauczaniu i wychowaniu były należycie uwzględnione.

Przechodząc do odpowiedzi konkretnej, jakich nam szkół potrzeba na kresach wschodnich, zaznaczyć muszę, co następuje. Potrzeba tu szkół takich samych, jak w całym kraju, a zatem: szkół powszechnych, zawodowych, średnich i wyższych. Ilość tych

podających nas na wschód. Czują się tam niebezpieczeństwa, które aż nadto dobrze znamy z historii. Dlatego więcej dziś, niż kiedykolwiek, potrzeba rozważliwej zimnej krwi i trzeźwego rachunku“.

Rząd litewski wobec wzięcia Dynaburga.

Zwycięstwa nasze nad Dźwiną, wzięcie Dynaburga i uzyskanie bezpośredniego połączenia z Łotwą wywołało wielkie niezadowolenie w państwie „Taryby“. Dowódca armii litewskiej Letukes podał się do dymisji, tak wziął sobie do serca fakt, że nie udało mu się uprzedzić nas w zdobyciu Dynaburga. Na Litwie wznaga się stale prąd antypolski, prądy do wojny z Polską i zdobycia Wilna.

List szefa misji japońskiej.

Jak donosi P.A.I., minister b. dzielnicy pruskiej otrzymał od misji japońskiej w Polsce list treści następującej:

Misja japońska w Polsce ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

Szef misji japońskiej w Polsce kapitan Masataka Yamawaki przybył dn. 13 grudnia r. z. do Poznania, aby zaznajomić się ze stosunkami i warunkami życia panującymi w tej dzielnicy Polski. Dzięki wysokiej uprzejmości ministerjum b. dzielnicy pruskiej, które dostarczyło wszelkiej niezbędnej pomocy i wszelkich informacji, szef misji japońskiej zdołał się wszechstronnie zaznajomić z zarządzeniem dzielnicy poznańskiej i ze stosunkami w niej i jej okolicy panującymi. Zdołał on także przekonać się jak wysoko stoi organizacja władz i zarząd dzielnicy poznańskiej, jaka spójność i jednolitość panuje w życiu b. dzielnicy pruskiej i jak dobre w stosunku do innych krajów jest jej położenie ekonomiczne. Szef misji japońskiej poczuwa się do obowiązku wyrażenia w tym miejscu jaknajwyższego uznania dla b. dzielnicy pruskiej, życzenia jej dalszego rozkwitu, co niewątpliwie przyniesie wielką korzyść dla niepodległości i zjednoczenia Polski, a także serdecznego podziękowania wszystkim tym przedstawicielom ministerjum b. dzielnicy pruskiej i

szkół powinna odpowiadać istotnej potrzebie ludności. Różnica w budowie tego szkolnictwa polegać atoli winna na odmienności struktury kraju pod względem narodowościowym i roli, jaką polskość odegrać musi w przyszłej historii ziem wschodnich.

Kresy wschodnie zamieszkałe są przez ludność mieszaną tak pod względem językowym, jak i wyznaniowym.

Szkolnictwo musi tę okoliczność uwzględnić należycie. Każda z narodowości ma swe aspiracje, które winny być zaspokojone na równi z potrzebami żyjącej tu ludności polskiej.

O języku wykładanym danej szkoły winna rozstrzygać ludność miejscowa, państwo ma obowiązek baczenia, by język państwowy był odpowiednio uwzględniony w programie nauczania wszystkich szkół, oraz by mniejszości narodowe, a zatem i mniejszość polska w danej gminie, miały możliwość pobierania nauki w języku ojczystym.

Ilość zatem szkół powszechnych na kresach określać się musi nie wyprawkową arytmetyczną z ilości dzieci w wieku szkolnym wynikającą, ale faktem istnienia potrzeb ludności żyjącej, jako większość lub mniejszość w danej gminie.

Zdarzyć się może, że trzymając się tej zasady, wypadnie dla bardzo małej ilości dzieci pewnej narodowości zakładać szkołę i ponosić wskutek tego nadmierne wydatki na utrzymanie nauczycieli. Racjonalne załatwienie tej kwestji znalazło społeczeństwo polskie na Rusi. Oto w r. 1917, formułując swe postulaty wobec rządu ukraińskiego, Polski Komitet Wykonawczy na Rusi żądał, by o ile ilość dzieci polskich w danej miejscowości nie wynosi 30, a zatem

ludności m. Poznania wogóle, która swoją uprzejmością i pomocą ułatwiła mu zaznajomienie się z b. dzielnicą pruską.

Misja wojskowa japońska w Polsce M. Yamawaki.

Wystąpienie min. Grabskiego.

Warszawa, 9 stycznia.

Tak się dziwnie składa, iż w chwili zebrania się Sejmu, zwyczajnie w kraju występują zagadnienia, domagające się najpośpieszniejszego, natychmiastowego rozwiązania.

Po wakacjach tak aktualną kwestją była sprawa aprowizacyjna, która zaostrzyła się do tego stopnia iż zaczynała grozić zaburzeniami wewnętrznymi. Tak samo zaostrzyła się teraz sprawa walutowa.

Państwo polskie, nie posiadające jeszcze własnej waluty, wprowadzonej na rynek światowy, młode państwo, którego wytrzymałość i zdolność finansowa nie jest jeszcze znana państwowym zasobnym, z natury rzeczy posiada olbrzymie trudności w uregulowaniu swych stosunków pieniężnych. Minister English przedstawiał rozmaite projekty, mające na celu u zdrowienie stanu rzeczy, jednakże przeprowadzić ich nie mógł. Minister Karpiński przedstawił również szereg projektów, nie wprowadzał jednak marki, jako znaku obiegowego w całej Polsce, wskutek tego, iż przypuszczał, że prędko ufa się na wprowadzić złote polskie. Tymczasem jednak nie otrzymano ich z Paryża, wskutek czego rzecz znów uległa zwłoce. Biłński tymczasem, bez upoważnienia Sejmu zaczął drukować marki w Wiedniu, chcąc dopiero w marcu przeprowadzić ujednostajnienie monety.

Minister Grabski jest człowiekiem życia. Gdziekolwiek go przy robocie widziano, a zawsze twórczej, pozytywnej, organicznej, mało efektywnej a zawsze za to produktywnej czy to przy burze pracy społecznej, czy też przy tworzeniu sieci szkolnych około r. 1912, która to sprawa wywołała namiętne dyskusje w opinii publicznej, czy to przy organizowaniu samopomocy w początku wojny, gdzie nasze organizacje samopomocy faktycznie stawały się automatycznie organami samorządowymi, czy to wreszcie na emigracji, gdzie w Centralnym Komitecie Obywatelskim organizował wszelkie gałęzie życia autonomicznego polskiego, z własnym szkolnictwem, własną opieką religijną, czy to w Łońcu w Komisji Likwidacyjnej, gdzie o ile co było twórczego i realnego, to on, a nie p. Aleksander Lednicki, wnosił — wszędzie tam uznając — podziwiać musiano jego niewyczerpaną pracowitość, inwencję, jego umiar, zdolność orientacyjną i organizacyjną. Nie szablonoem się kierował, ani formułkami, umiał wszędzie znaleźć swoisty wyraz i właściwy kierunek pracy. W czasie obrad sejmowych nad reformą rolą, niestety, Władysław Grabski był w Paryżu, jako delegat do spraw ekonomicznych i likwidacyjnych rozrachunków z państwami zaborenymi: była to konieczność, bo zaiste niewiele było, którzyby mogli go tam zastąpić. Ale dla nikogo nie ulega wątpliwości, że o ile Grabski byłby wtedy w Warszawie, o ileby brał udział w pracach sejmowych, natenczas reforma rolna wypadłaby niechybnie naczaj, niż ją uchwalono.

Jest człowiekiem niesłychanej pracowitości. Opowiadał anegdotę o spotkaniu się jego z jed. z pracowników społecznych, który jeszcze wypłynął na szerszą widownię życia publicznego, a który w chwili pełni wydatnie swe obowiązki obywatelskie gdzieś na prowincji; ostatnio został powołany na jednego z woźdów w b. Kongresówce. Zapytuje się go Grabski jako może wszystkim m obowiązkiem podać i ile godzin dziennie pracuje?

owego minimum, dla którego winna być założona szkoła polska, wziąć za podstawę teren większy, np. gminę, lub parafię (kilkę wsi) i obliczyćwszy ilość dzieci w wieku szkolnym, wyplacać na każde 30 dzieci tyle funduszków, ile kosztuje jedna szkoła, pozostawiając uznaniu samej ludności (jej reprezentacji) zorganizowanie nauczania przy pomocy burs, wędrownych nauczycieli, lub t. p. Zasada powinno być, by każde dziecko miało możliwość pobierania nauki w tym języku, w jakim sobie życzą jego rodzice.

O ile kosztą wynikające z tej zasady mają być większe, niż przewiduje ustawa ogólnopństwowa, różnicę wyplaca sama ludność ponad zwykłe świadczenia lub jej organizacje oświatowe.

Obok zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb kulturalnych przez szkołę powszechną, uwzględniać należy w budowie szkolnictwa odpowiednie wykształcenie zawodowe. Tworzenie szkół zawodowych powinno być planowe. Pamiętać winniśmy, że Polska pójść musi z ekspansją handlowo-przemysłową na wschód i że jej potrzeba będzie ludzi, którzy stanąć muszą do pracy na tym terenie. Wykształcenie tych ludzi odbywać się winno głównie na kresach wschodnich, które stanowią otwarte wrota na bliższy i dalszy wschód rosyjski. Ta okoliczność, że Polska ma nieść cywilizację zachodnią na wschód, wymaga, by w powstających na kresach polskich szkołach zawodowych, średnich i wyższych, należycie były uwzględnione w nauczaniu wiadomości o terenach wschodnich, a w szczególności nauczanie języka litewskiego, białoruskiego, ruskiego i rosyjskiego. Nauczanie tych języków w szkołach powszechnych rozpoczynać się winno od 4-go roku nauki.

(Dok. nast.)

— Dwadzieścia pięć — brzmiał odpowiedź.
 — Ale jak pan minister jest w stanie tyle rzeczy załatwić?
 — Bo pracują 26 godzin na dobę.
 — Jukto możliwe?
 — Wstaję o godzinę wcześniej od pana!
 Anekdotę tę, kursującą po ministerjach, cytuję jako symptom poglądów na pracowitość niezmordowaną Grabskiego. Istotnie pod tym względem niewiele znalazł on sobie równych.

Grabski w Izbie zaprezentował się dobrze. Z początku wystąpił z pewną treścią, ale w miarę przemowy oparował siebie i podbił Izbę trafnością poglądów, głęboką wiarą w wygłaszane tezy, znajomością przedmiotu i tym śmiałym rzutem, który cechuje jego wystąpienia. Pod tym względem przypominał poniekąd Englicha.

Rzadkością jest, aby minister finansów spotkał się z oklaskami. A właśnie to wczoraj miało miejsce. W kilku miejscach Grabski uzyskał burzliwe oklaski.

Naczelnik Państwa w Lublinie.

Lublin. (PAT.) W niedzielę odbyło się uroczyste powitanie Naczelnika Państwa. Na peron przybyli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z min. Słowińskim na czele. Na spotkanie Naczelnika wyjechał do Chełma wojewoda lubelski, Moskalewski, oraz dowódca O. G., gen. Babiński. Pociąg, wiozący Naczelnika Państwa, zjechał o godz. 1 popoł. Zabrzmiąły dźwięki mazurka Dąbrowskiego.

Naczelnik Państwa przeszedł przed frontem kompanii honorowej, poczem zbliżył się do delegacji i wysłuchał mowy powitalnej prezydenta miasta, Szczepańskiego: W historycznych tych murach Lublina, witamy Cię nie po raz pierwszy — mówił Szczepański. — Witaliśmy Cię w r. 1915, kiedy na czele Twoich bohaterskich wojsk wkroczyłeś w nasze mury. Mowę swą zakończył okrzykiem: Naczelnik Wódz i Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, niech żyje!

Naczelnik Państwa, w towarzystwie prezydenta miasta, udał się do katedry, gdzie biskup lubelski, ks. Fulman, przemówił do Naczelnika Państwa, witając go jako pierwszego obywatela kraju, hetmana i wodza. Ks. biskup zaintonował następnie „Te Deum”, poczem odśpiewano „Boże, coś Polskę”. Następnie Naczelnik odbył przegląd wojsk garnizonu miejscowego, poczem odwiedził uniwersytet, gdzie powitał go rektor uniwersytetu, I. Radziszewski, prosząc o opiekę nad wszechnicą lubelską.

O godz. 4 popoł. wydało wojskowe dowództwo generalne śniadanie na cześć Naczelnika Państwa. W pięknie przybranej sali zastąpił Naczelnik Państwa, Państwa, mając po prawej stronie ks. biskupa lubelskiego, Fulmana, a po lewej wojewodę, Moskalewskiego. Dowódca O. G., gen. Babiński, wniósł toast na cześć Naczelnika Państwa. W imieniu żołnierzy powitał Naczelnika podoficer 3 pułku artylerji ciężkiej, Miłosz, podnosząc, że żołnierz polski, bezgranicznie oddany swojemu wodzowi, poczytuje sobie za szczęście służyć Ojczyźnie i walczyć za nią. Następnie wniósł toast na cześć armji polskiej i jej dowódców, Henryk Wiercieński, sędziwy weteran z 1863 r., prezes Tow. Opieki nad weteranami, obrońca Chełmszczyzny i znany ekonomista, jedna z najszanowniejszych postaci w Lubelszczyźnie.

Po śniadaniu rewizytował Naczelnik Państwa ks. biskupa Fulmana, poczem przyjął deputację wyznań, władz, urzędów administracyjnych, szkół, towarzystw i instytucji.

Lublin. (PAT.) Naczelnik Państwa bawił w Kowlu, uroczystie witany przez tamtejszą ludność. Następnie odwiedził Kiwerce, 10 bm. Luck.

Samorząd miejski a państwo.

Uchwały zjazdu miast.

W sprawie stosunku państwa do samorządu miejskiego, Zjazd miast uchwalił:

1) Że nadzór rządu winien być zśrodkowany w jednym tylko ministerjum spraw wewnętrznych i wykonywany przez takie urzędy tego ministerjum, których stopień hierarchiczny odpowiada załadunkowi oraz znaczeniu administracyjnemu i politycznemu danego miasta.

2) Że nadzór ten, o ile dotyczy strony formalnej, winien polegać na kontroli legalności uchwał i postanowień zarządów miejskich, to jest ich zgodności z prawami obowiązującymi.

Spory w tym przedmiocie w drodze instancji rozstrzyga ostatecznie sąd najwyższy lub trybunał administracyjny.

3) Że nadzór ten z punktu widzenia celowości może być wykonywany tylko w wypadkach, przez prawo wyraźnie oznaczonych i wpływać z krytyki racjonalności uchwał lub postanowień zarządów miejskich ze względu na interesy ogółu ludności miasta lub całego państwa; że jednak nadzór ten może się wyrażać jedynie w odmowie przez decyzję motywowaną właściwego urzędu ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdzenia danej uchwały lub postanowienia zarządów miejskich, a nie w narzucaniu

miastom odmiennych norm w tym przedmiocie przez same władze rządowe, i odnowa winna być zakomunikowana w terminie, określonym przez prawo.

4) Że tylko wyjątkowo, w wypadkach, gdy gminy miejskie nie spełniają koniecznych swych zadań obowiązkowych i za takie przez prawo uznanych, minister spraw wewnętrznych może własną władzą zarządzić spełnienie tych zadań po uprzednim wezwaniu danego zarządu miejskiego.

W zakresie spraw poruczonych:

1) Że przekazywanie zarządom miejskim spełniania zadań poruczonych może nastąpić bądź z mocy ustaw, wydanych w drodze prawodawczej, bądź z mocy umowy, zawartej między rządem a gminą.

2) Że jako organ wykonaw. w zakr. spraw poruczonych winna być uważana gmina jako całość a nie poszczególni urzędnicy miejscy, a zatem nadzór od powiechnych organów rządowych nad wykonywanie tych zadań winien być wykonywany za pośrednictwem zarządu miejskiego, a nie bezpośrednio nad tymi urzędnikami, którzy przedewszystkiem są podlegli swemu zarządowi miejskiemu i przed nim za czynności swe odpowiedzialni.

Dla urzeczywistnienia postulatów powyższych zebranie ogólne Związku miast polskich uznaje za wskazane, ażeby przy rozważaniu w komisjach sejmowych:

a) praw samorządu miejskiego, mających być wniesionymi do konstytucji Rzeczypospolitej, oraz

b) poszczególnych ustaw, dotyczących obowiązków i praw samorządów miejskich — byli powoływani w charakterze rzeczoznawców przedstawiciele Związku miast (jeżeli sprawa dotyczy ogółu miast polskich), lub poszczególnych zarządów miejskich (jeżeli sprawa dotyczy jednego miasta) z wyboru tych ciał, i ażeby opinie tych rzeczoznawców były komunikowane wszystkim posłom sejmowym.

Zjazd uchwala wystąpić do sejmku ustawodawczego, aby przy uchwalaniu statutu miast polskich, jako władzę nadzorczą dla samorządów miejskich ustalił ciało kolegialne pod przewodnictwem delegata ministerjum spraw wewnętrznych i z udziałem delegatów ministerjum sprawiedliwości i skarbu, oraz radnych wybieranych w tym celu przez rady miejskie. W stolicy przewodniczyłby komisji minister spraw wewnętrznych i z udziałem delegatów ministerjum sprawiedliwości i skarbu, oraz 2 radnych wybieranych w tym celu przez rady miejskie. W stolicy przewodniczyłby komisji minister spraw wewnętrznych lub jego zastępca, w miastach wojewódzkich wojewoda lub jego zastępca, w miastach powiatowych starosta lub jego zastępca. Delegatami ministerjum sprawiedliwości byłiby sędziowie odpowiedniej instytucji sądowej, delegatami ministerjum skarbu odpowiedni rangą urzędnicy.

Wybory w Gdańsku a Polacy.

Towarzystwo Kresów pomorskich komunikuje:

Wybory do Rad miejskich i gminnych, jakie się odbyły na obszarze „Wolnego miasta Gdańska“ w połowie grudnia z. r. dały wynik naogół dla nas nadspodziewanie pomyślny.

Według wiadomości, dotychczas otrzymanych, Polacy przeprowadzili swoich kandydatów w następujących miejscowościach: w Gdańsku 5 (na ogólną liczbę radnych: 66), w Sopocie 3 (na 22), w Oliwie 2 (na 24), w Pszczółkach (Hohensteld) 2 (na 9), w Kleszczewie (Kleschkau) 5 (na 9), w Mierzyszynie (Meisterswalde) 2, a w Oruni (Ohra), Brentowie i Emausie po 1. Znaczenie tych wyborów uwypakła się jeszcze bardziej, jeżeli porównać ilości głosów oddanych na kandydatów polskich z rzekomym procentem ludności polskiej według ostatniego spisu urzędowego (z r. 1910).

Głosy oddane przy wyborach:

	Ogółem polskie	%	gł. pol.	statyst. urzęd.
Gdańsk	89000	7391	8,3	2,2
Sopot	9507	1257	13,1	9,5
Orunia	4111	285	7,0	1,1
Kleszczewo	93	54	58,0	44,5

W Gdańsku wskutek nielegalnych machinacji komisji wyborczych, nie wpisano na listę około 2.000 wyborców Polaków, przeciwko czemu już zaprotestowano ze strony polskiej, gdyby te głosy, bez naszej winy, nie były przepadły, udział wyborców polskich w Gdańsku zapewne przekroczyłby 10 proc. Trudno o bardziej dosadny dowód fałszywości urzędowej statystyki pruskiej. W samym Gdańsku ilość oddanych głosów polskich jest przeszło dwa razy większą, niż całkowita liczba Polaków według źródeł urzędowych. Może jeszcze jaskrawiej okazało się to w Mierzyszynie, gdzie na 827 mieszkańców miało być 5 Polaków i w Pszczółkach, gdzie na 820 mieszkańców naliczono aż 3 Polaków. W każdej z tych miejscowości Polacy przeprowadzili po 2 radnych na 9.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 1. 11—15.

Przyszłość.

„Orędownik“ pisze:

Lujo Brentano w jednym ze swoich wykładów w roku 1905 omawiał obszernie kwestję robotnika. Wyluszczał mianowicie, że około cztery piąte robotnika rolnego i ciężko pracującego w przemyśle to nie Niemcy, lecz lud narodowości obcy przeważająco Polacy z wszystkich trzech zaborów. Ponieważ istnieje obowiązek, że raz do roku obiecywasi muszą wracać do kraju, skąd pochodzą, zachodzi obawa, że wojnę obce państwa wypowiedzą właśnie w chwili, gdy ten dla rolnictwa i przemysłu niemieckiego niezbędny robotnik opuści Niemcy, przez co te ekonomicznie szybko podupadną.

Jako środki zapobiegawcze wyliczał między innymi: 1) wypowiedzenie wojny ze strony Niemiec w dogodnym dla siebie czasie, to znaczy w chwili, gdy do Niemiec przybędzie największa liczba robotnika sezonowego; osłabi się przez to automatycznie siłę bojową nieprzyjaciela. 2) Łuki powstałe przez zaciągnięcie poddanych niemieckich trzeba wypełnić przez wprowadzenie ludzi z terytoriów zdobytych w pierwszym impecie.

Przyszłość Niemiec wyobrażał sobie w ten sposób: Niemcy wskutek nadzwyczajnego rozwoju przemysłu przewyższają kulturalnie ościenne państwa, które wskutek nieumiejętności podwyższenia swej in-dustrii zniewolone są nadmiar swej ludności oddawać pod niekorzystnymi dla nich warunkami do Niemiec. Robotnik niemiecki, wyszkolony, jest przeważnie przedownikiem i dozorcą; obcy i przybysz wykonawca najcięższych prac. W razie zwycięstwa przyszłość świetna. Resztę Niemców i nawet od dłuższego czasu do Niemiec przyłączone inne narodowości zużyje się jako przodowników, osłabione zaś jeszcze więcej ekonomicznie ludy będą musiały wykonywać prace najcięższe na roli, jakoteż w in-dustrii, tak w starych Niemczech, jak też w nowo nabytych terytoriach. W barwnych farbach przedstawia, jak wtenczas Niemcy staną się narodem wybranym, podbite narody zaś ich helotami.

Na zapytanie o los Niemiec w razie klęski wojennej profesor z pewnym zakłopotaniem orzekł, że tego przewidzieć nie może. Los dalszy Niemiec w takim razie zależałby od kilku czynników. Mianowicie 1) czy i jakie Niemcy stracą terytorja z obcą narodowością? 2) jak dalece wskutek wojny centra przemysłowe ulegną zniszczeniu? 3) jaka zapanuje demoralizacja w kraju? 4) kto szybciej pojmie i wypełni swe zadanie na przyszłość? Robotnik niemiecki, z konieczności, by państwo uratować, chwyci się pracy najcięższej, od której odwykł, zajmując wyższe stanowiska, aż do chwili, gdzie się da z państw ekonomicznie słabszych sprowadzić siły robotnicze pod-rzędniejsze? Czy też państwo zwycięskie, zdoła się tak ekonomicznie postawić, że zamiast, jak dotychczas, oddawać nadmiar ludności bezrobotnej, będzie nawet ku sobie przyciągało za niską opłatą Niemców, nie znajdujących zatrudnienia we własnym kraju?

W każdym razie, kończył, los Niemiec w razie klęski leży w ręku robotnika. O ile ten najwięcej w Europie narodowo wyszkolony proletarijat pojmie swe zadanie, obniży swe wymagania, a podwyższy wydajność swej pracy, — wybrniemy i to szybko, po klęsce wojennej.

Wszystko się tak stało podczas wojny, jak uczony w Monachjum sobie dziesięć lat przedtem obliczył. Wojnę Niemcy wypowiedzieli w najdogodniejszej chwili, tuż przedtem, nim się powrót robotnika sezonowego rozpoczął. Brak, w ludziach powstałe wskutek zaciągnięcia własnych poddanych, uzupełnili spędzając setki tysięcy ludu polskiego ze zdobytego w pierwszym zamachu „Królestwa“. Depczą układy międzynarodowe, wyzyskali ów lud, nie płacąc mu zarobku przynależnego, na domiar fanatycznie niszczyli wszelki przemysł na terytorjum zdobytym z wyjątkiem, należącego się firmom niemieckim, — by podbitą ludność zupełnie od siebie uzależnić, by z jako tako nawet pod knutem moskiewskim wolnego robotnika zrobić proletariusza, wieczną ofiarę wyzysku przedsiębiorczości i bezwzględności niemieckiej.

Wola boską staliśmy się panem we własnym kraju. Sani możemy, a raczej musimy decydować o dalszym losie. Od rządu, ale mianowicie od ludu robotniczego zależy, jaki będzie nasz stosunek do ościenne-go państwa, do Niemiec.

Niemcy na razie, lecz dopiero po przyłączeniu Mazur, Pomorza gdańskiego i Śląska do Polski stracą przeszło połowę tego ludu który dotychczas u nich musiał wykonywać najcięższe prace w polu i we fabrykach, nieuszkodzonych przez wojnę. Za to dziesiątki tysięcy Niemców z byłego zaboru wraca do Niemiec, chociaż wiedza, że tam tak dobrego odżywiania nie będą mieli, gotowi dla swej ojczyzny pracować z wyrzeczeniem się własnych wygod. Niemiec więc, dotychczasowy pasażer z pracy robotnika polskiego, gotów zająć miejsce podrzędne, byleby kraj swój od nędzy uratować. Zapadły nawet uchwały związków robotniczych niemieckich, by dziennie jedną godzinę akordową pracować bez wynagrodzenia, zysk z tego płynący dostaje się państwu.

Warunki, by Niemcy szybko wybrnęli po klęsce wojennej, robotnik niemiecki stwarza nie myśląc jak zawsze o międzynarodowce. Nie zważa na kulę u nogi: długi państwowe i odszkodowanie wojenne. On ją spiluje w znoej pracy, byleby sąsiad, oszołomiony nagłą wolnością, którego fabryki zniszczone, którego

kraj wyczerpany, zapomniał na razie, co to ciężka praca pod nadzorem niemieckich przodowników i mistrzów. Byleby ten sąsiad robotnik wskutek agitacji niemiecko-żydowskiej stawiał własnemu krajowi takie wygórowane warunki płacy i tak stronił od wydajnej pracy, że zamiast wzmocnienia rolnictwa i przemysłu te jeszcze się cofnąć muszą. Bo potem robotnik, nie znajdując we własnym kraju zarobku, będzie musiał wrócić do Niemiec na ciężką pracę, a Niemiec zajmie znowu miejsce przodownika.

Tym sąsiadem Niemców jesteśmy my, jest Polska. Nasz robotnik pokazał, że za nią krew przelewać umie i zwyciężać. Teraz, gdy krwawa rozprawa z Niemcami na razie ukończona, Polska musi cięższemu jeszcze zadaniu sprostać. Musi siebie samego zwyciężyć i choć kości zmęczone, choć obcy agenci namawiają do strajków musi, pojmując zadania przyszłości własnego kraju, zabrać się do pracy wydajnej i nieskróconej.

Jeżeli wykorzysta czas, póki Niemiec ekonomicznie osłabiony i przez akordową pracę postawi własny kraj ekonomicznie wyżej od Niemiec w przemyśle rolniczym, a może też fabrycznym, to Polak nie pójdzie już nigdy do Niemiec na pracę podrzędną, a źle płatną, lecz przeciwnie Niemiec u nas będzie się prosił o pracę. Kto szybciej pojmie i wykona zadania przyszłości, osiągnie ostateczne zwycięstwo. Rozchodzi się więc o to, czy robotnik polski pędzony dotychczas przez obcych przodowników do pracy dla obcych rządów, wywalczy sobie wolność na przyszłość, zdechędzie się na równie sumiennej pracy, jak przed wojną i zniszczy konkurencję obcych, pracując we własnych polskich warsztatach, — czy też odwrotnie Niemiec i żyd jadem niezdrowej agitacji uniemożliwi narazie podniesienie się dobrobytu w Polsce i przez to od nowa uzależni robotnika polskiego, sam zajmując miejsce przodownika.

Podstawą i siłą naszej Polski na przyszłość jest wyjęzona, o ile możliwe akordowa praca, bo ona najwięcej wydajna, niszcząca na zawsze konkurencję niemiecką. Naszym wrogiem jad żydowskiej międzynarodówki, zalecany przez Niemców po całym świecie, tylko nie u siebie, bo oni widzą, że to upadek i zubożenie kraju. Im się rozchodzi, by inni, mianowicie sąsiad Polak, podupadł i zubożał, bo wtedy oni będą go znowu wyzyskiwać.

Wybór, jak kroczyć i postępować, by sobie dobrobyt zapewnić na przyszłość, powinien być łatwy dla robotnika Polaka.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

APOLLO

Dziś nowość wytwórni „Nordesk”

Wszeczmoc miłości

Niezwykłe ciekawy dramat w 5 aktach.

212n

Koleżeński Zjazd

„CZERNICHOVIKÓW”

z lat wstąpienia do Szkoły 910, 911, 912-m r. odbędzie się dnia 2-go lutego o p. 12-ej w Warszawie Sienna 22 Komarski Kolo Czernichowików. Adam Zaleski. 210n

JULJUSZ GERMAN.

Poza śmierć daleko.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

„Albowiem tam nocy nie będzie”.

— I co ci jeszcze powiedzieć, Anno? — rzekł Orwid, patrząc w cienisty, spokojny ogród, wonny bzem i narcyzami, nad którym barwiła się zorza.

— Zdarzenia jednego życia, zewnętrznie podobne tyłu innym, rozsypują się, łamią w kolorowych kłębach. W tafli czasu bezdenna rzucony kamień jednego losu kota zatacza na gładkiej powierzchni coraz nowe, coraz szersze, łączące się z innymi, niknące na pozór, niezniszczalne nigdy.

I wszystko, tylko nie smutek. On jest piętnem grobu wiecznego, on tylko jeden, on jest głazem beznadziejnego cmentarza.

A naszej istności tu nakazem jest największym bronić się przed nim, by nie zasłaniał nam swym mrokiem jasności, ku której idziemy...

Raz, w okolicy świętego miasta Benares, spotkałem młodą Hinduskę.

Szła po drodze pełnej białego pyłu z uśmiechem sennej pogody w podłużnych, świecących jak złoto oczach. Tunika z błękitnej gazy okrywała jej piersi, jednym ramieniem nagiem, swobodnym podparła się wdzięcznie pod bok. Szła, świecąc różowymi kwiatami w łśniących, czarnych włosach, brzęcząc metalo-

Powitanie kardynałów polskich.

Warszawa. (PAT.) W niedzielę odbyło się uroczyste powitanie nowych kardynałów, księży Dra Dalbora i Dra Kakowskiego. Przed godz. 10 rano w pałacu biskupim poczęli się zbierać przedstawiciele kapituły, rządu, sejmu, władz cywilnych i wojskowych, municypalnych, zrzeszeń i korporacji. Przed kościołem bernardyńskim stanął oddział piechoty a orkiestra.

O godz. 10'30 przybyli kardynałowie, których powitał nuncjusz papieski ks. Ratti, następnie przemówił arcyb. Bilczewski imieniem episkopatu, im. kapituły warszawskiej biskup Ruszczyński, imieniem Sejmu marszałek Trampczyński, imieniem rządu premier Skulski, municypalności prezydent I. Baliński, oraz jeden z przedstawicieli robotników chrześcijańskich.

Na powitanie odpowiedział kardynał Dalbor, następnie kardynał Kakowski, który zwróciwszy się do delegacji robotniczych oświadczył, że przywiozł z Rzymu od Ojca św. list pasterski do robotników polskich chrześcijan. Następnie czterej członkowie kapituły wsiadli do zamkniętego powozu, wioząc świecę Piusową, za nimi podążyli kardynałowie i delegacje. Kardynałowie wysiedli przed kościołem Bernardynów i udali się do środka i pomodlili się na grobie św. Władysława Bernardyna, z kościoła piechotę pod baldachimami procesjonalnie udali się do archikatedry, gdzie po „Te Deum”, celebrował sumę kardynał Dalbor.

Podczas „Gloria”, przy biciu dzwonów, zapalił świecę Piusową marszałek Trampczyński, kazanie wygłosił biskup Pelczar. Po sumie udzielili kardynałowie błogosławieństwa.

Niszczenie mowy.

Pod powyższym tytułem zamieścił pisarz p. St. Piętkowski w „Gazecie Warszawskiej” dłuższy artykuł, wytykający niepotrzebne zaśmiecanie mowy naszej obcymi wyrazami, które nietylko każą język, ale z czasem rugują wyrażenia swoiste, wtrącając je w niepamięć. W ten sposób czysto polskie słowa zamierają uśmiercone, a mowa uboży się i niszczy.

Uwagi w zasadzie słuszne. Takie zaśmiecanie języka odbywa się zwłaszcza w prasie politycznej, gdzie nerwowy pośpiech podsuwa często wyrażenia obce w miejsce własnych, które doskonale służbę swą mogłyby spełniać. Przeciw tym wytknięciom pana P. nie możnaby też nic nadmienić, gdyby nie to, iż wzorem innych purystów (czy też oczyszczonych?) posuwa się zadaleko. Widoczne to z dołączonego słowniczka, który jak autor powiada, obejmuje około 170 słów obcych a wedle jego mniemania zupełnie zbędnych. Przeglądając ów słowniczek, łatwo się przekonać, że autor oczyszczanie języka pojmuje zbyt mechanicznie, co jest tem dziwniejsze, że sam jest pisarzem subtelnym, znającym wartość słów i zdającym sobie zawsze z niej sprawę. Spotykamy tu mnóstwo wyrazów, które bynajmniej nie są zbędne, bo ich bądź to wcale zastąpić rodzimem słowem nie można, bądź też można ale nie w każdym wypadku, bądź też takich, które mają wprawdzie odpowiednie równoznaczniki w polszczyźnie, lecz istnieją obok nich, nic im nie szkodząc ani ich nie rugując, podobnie jak istnieją i w innych językach. Obok tego są tam także wyrazy, które wcale nie dadzą się zastąpić słowami podanemi przez autora. I tak inspekiy nie są szklarnią, która o-

znacza raczej hutę szklana, — a znowu scyzoryk nie jest wcale ściśle tem samym co nożyk, ani lichtarni świecznikiem, dewualować nie znaczy tyle co odkrywać. Z innych powodów nie można uznać by abnegacja stała się zastąpić niedbalstwem, instrument narzędziem; dezorganizacja nie zawsze też jest rozstrojem, afekt uczuciem, funkcja czynnością, asymilacja wchłonięciem lub upodobnieniem itd. itd.

Jest to objaw zrozumiały, że w chwili odzyskania niepodległości powszechny pęd zmierzający do usunięcia obcych sztyldów i naleciałości nie omiła także i języka, który już przedtem wielokrotnie oczyszczano. Trzeba jednak przy tem być szczególnie ostrożnym. Nie można bowiem zapominać, że język to nie rzecz martwa ale żywy organizm. Wiele wyrażen pochodzenia obcego, zwłaszcza greckiego lub łacińskiego, weszły do mowy naszej, wzrosło w nią, nabrało przytem pewnego przyrostu treści i pewnej barwy, której nawet przedtem nie posiadały i będąc w powszechnym użyciu usunąć się nie dadzą. Tak np. energia nie da się wcale zastąpić ani rzutnią ani rzutkością jak chce autor, ani też innym wyrazem. Istnieć więc może w polszczyźnie spokojnie tak, jak istnieje we wszystkich językach europejskich.

Przed kilku laty jeszcze prof. Twardowski słusznie przestrzegał w „Ruchu filozoficznym” przed zbytym puryzmem w dziedzinie słownictwa filozoficznego. Zaznaczał przytem, że mając do wyboru między wyrażeniem greckim lub łacińskim a polskiem, raczej ku pierwszemu należy się przychylić. Uzasadniał zaś to trojakiemi argumentami, najpierw tem, że już w innych językach wyraz ten się ustalił, dalej, że wyrazy polskie często nie oddają terminów łacińskich lub greckich w sposób ściśły, zadowalający filozofów, np. wyrazu: doświadczalny nie można uważać za odpowiedni przekład wyrazów: empiryczny albo eksperymentalny, wyrazem: oddziaływanie nie można zastąpić reakcji — wreszcie tem, że wiele terminów filozoficznych posiada swoiste zabarwienie uczuciowe, którego nie może ocalić nawet najściślej logiczny przekład.

Ten ostatni motyw posiada doniosłość nietylko w słownictwie filozoficznym ale na całym obszarze mowy polskiej.

Ze słowami łączą się pewne skojarzenia i one to nadają im niejednokrotnie przy tej samej treści pojęciowej zupełnie odmienną wartość. Stąd też to afekt nie jest słowem tej samej wartości co uczucie, funkcja tem co czynność itp.

Pominięcie tej różnicy wartości byłoby jeno objawem pewnego rodzaju racjonalizmu, nie znającego poza obrębem pojęć, doniosłości ładnych innych czynności czy to zdarzeń duchowych.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc styczeń 1920!

Ceny prenumeraty i pojedynozego numeru znajdują się w nagłówku.

Usta jej rozchyłał śmiech rozkosznej pogardy, oczy jaśniały urodną wesołością kwiatu.

— Żyjący tu nosimy w sobie zarodek tortur, lecz Wisznu silniejszym jest od Siwy i grobowcom będzie wydarty ich łup o przeznaczonej godzinie. Po co smuć się i żałować? Ciałem opleść nikt mnie nie może, tyś oczyma mnie dotknął, nie żałuj. Z jednego spojrzenia wtopionych w siebie tkliwie dwóch par ludzkich oczu tworzy Brahma formę nową, czystą jak śnieg na wysokim szczycie. Czemu więc mam się smuć, gdy czeka na mnie forma piękniejsza, tem piękniejsza, że nieznana?

Przysłoniła źrenice powiekami. Frenadle długich rzęs rzuciły cień na wyłożoną śniadość jej policzków.

— Wędrowcze z cudzej krainy, gdzie kobiety są białe i oczy mają jasne, obym mogła z twoich oczu miłych zdobyć kształt trwalszy nad ten znikomy, przekleństwem Siwy naznaczony. Obym jak najwięcej spotkać jeszcze mogła oczu nieznajomych, słodko bratnich.

I przyłożywszy w pozdrowieniu dłoń do czoła gładkiego poszła dalej drogą.

Byłem wówczas jeszcze w tym stopniu rozwoju, że granica między życiem a śmiercią wydawała mi się zarysowana tak ciasno i wyraziście, jak tobie, Anno, przed śmiercią Jerzego. Wierzyłem jeszcze wtedy czasami, że śmierć ciała niszczy bezpowrotnie ludzkie istnienie.

Majaki natwnie ufnych dziecińczych modlitw, zamysłów chłopięcych pokornie zaleknionych przed ostrzem wiecznej groźby wieszaly się rozpaczliwie koło tej wiary jak strzepy sztandarów, wybiakłe, odtrącone myślą chmurna.

wemi kółkami w uszach, naszyjnikami ze szklanych, żółtych paciorków. Bił od niej barwny blask powiewnej wesołości, swawolnie pobłażliwą wzgardą rozchyłały się usta namłotnie. Zatrzymałem konia, w podziwie ku niej patrząc. Odpowiedziała na moje spojrzenie w jednej sekundzie wzrokiem rozigranej zuchwale słodczy, zbliżała się do mnie powoli. Lecz angielski mój przewodnik podniósł na nią bat, groźnie krzyknawszy. Chwyciłem go z gniewem za rękę. Błysnął wściekle stalowymi żrenicami z pod korkowego hełmu, wskazał palcem na jej jasnobronzowe, złocistym połyskiem naoliwione ramie. „Trad” — wyrwało mu się z piersi, wrzaskiem morderczej nienawiści słowo wstrętem ocekające. Szeroka, marmurowa a chropowata zarazem plama niby pajak olbrzymi białawy, rozsnuwający się żarłocznie, odcinała się wyraziście od błyszczącej jednolitej barwa skóry, macąc złowieszczą gładkość atlasową.

Wstrząsnąłem się, dreszczem zmrożony a dziewczyna nie gubiąc ni na chwilę uśmiechniętego blasku w złotem łśniących oczach rzekła, splewnym głosem, którego brzmienia dźwięczne słyszałem tylko, grające stłumionym uroczym tonem zaproszenia do zwinnej pieszczoty, znaczenia słów nie pojmując. Tłumaczył mi je Anglik, z gwara hinduską okolic tych obeznany.

— Cudzoziemcze, oczy twoje wyjęły z mych źrenic czekanie jednym spojrzeniem i ucałowały je słodko. Dziękuję ci za to i idę dalej. Jestem taką, której dotknąć nie można. Z oczu przechodni zbieram kwiaty na strój weselny.

— Powiedz jej pan, że jest piękna i że mi jej z serca całego żal! — zawołałem do tłumacza.

— Przeklęta czarownica, — mruknął pod nosem, — powtarzając jej przez ramie moje słowa

Z obrad komisji skarbowo-budżetowej.

Korona i marka.

W sobotę obradowała komisja skarbowo-budżetowa, pod przewodnictwem posła Głabińskiego, nad uregulowaniem stosunku korony do marki. Najbardziej zwrócił uwagę na wysoką cenę korony, którą okazali się posłowie Loewenstein i Ludowicz Buzek, przeciw któremu zresztą przemawiali inni ludowcy.

Jednym z najkapatelniejszych przemówień było wystąpienie posła Rządu (Związek Ludowo-Narodowy) który przestrzegając przed zbyt pochopnym ustanowieniem wysokiej relacji na koronę, gdyż państwo zupełnie nie zna ilości znaków koronowych, będących w obiegu, a wskutek tego ustalenie zbyt wysokiej relacji może pociągnąć za sobą wielkie straty dla państwa, konieczność zaciągnięcia nowej pożyczki, a w wyniku bardzo silne obciążenie podatkowe ludności. Poseł Rząd oświadczył się za wysokością relacji, przedstawioną przez ministra skarbu, jakkolwiek relację tę uważa za bardzo wysoką.

Senzację wywołało wystąpienie posła Miedzińskiego (Narodowy, Chrz. Klub robot.) z Wielkopolski, który twierdził, że Wielkopolska dała Polsce 6 milionów złota i 22 miliony srebra, licząc wszystko „al pari”, że przed miesiącem zrównano markę polską z marką niemiecką, stojącą znacznie wyżej, a jednak Wielkopolska wszystko oddała na rzecz całości państwa i żaden głos w Wielkopolsce przeciw temu się nie odezwał; poseł Miedziński wyraził zdumienie, że posłowie małopolscy nie chcą nie oddać na rzecz sprawy publicznej i oświadczył, że propozycja ustanowienia relacji korony na 70 fenigów przez ministra skarbu jest za wysoka i postawił wniosek o ustanowienie relacji na 60 fen. za koronę.

Według przypuszczeń kół poselskich do kompromisu między temi dwoma poglądami nie dojdzie i sprawa zostanie rozstrzygnięta dopiero na plenum sejmowem. Panuje przekonanie, że projekt rządowy uzyska większość.

W ucieczce przed bolszewikami.

Płoskirów, 8 stycznia.

(Wyjazd wszystkich instytucji polskich z Kijowa. — Pociąg za 22.000 rubli. — Przygody w podróży. — Dzielność skautów. — Ograbienie uchodźców przez Szepela. — Polski exodus z Ukrainy. — Wyjście Polaków z pod prawa.)

Bawiący tu w przejeździe do Polski archiwariusz konsulatu polskiego w Kijowie, p. Bółow oraz dowódca pociągu konsularnego p. Borowski, opowiadają niektóre szczegóły o wyjeździe konsulatu polskiego z Kijowa.

Wyjazd ten nastąpił 12 grudnia, gdy Kijów już był bombardowany przez nadciągających bolszewików. Wyjechał z Kijowa prócz konsulatu polskiego — Polski Komitet wykonawczy, Polska misja Czerwonego Krzyża i wiele osób prywatnych. Z wielkim trudem wśród panującego w Kijowie na dworcu chaosu ewakuacyjnego, zdobyto kilkanaście wagonów i lokomotywę, co kosztowało 22.000 rb. łapówki. Potrzebna na każdy wypadek ochrona pociągu stanowiło 30 uzbrojonych w karabiny skautów.

Podróż trwała przez dwa tygodnie — na Fastów, Białocerkiew, Cwietykovo, Wapniarkę i Żmerynkę. W obronie lokomotywy musiano stoczyć kilka walk, bez walk nie obeszło się przy zdobywaniu drzewa. Koło Wapniarki stoczono kilka zwycięskich walk z bandami rabującymi w tych stronach. W walkach tych skauci, chłopcy 15 i 16-letni, prowadzeni przez p. Borowskiego dokonywali cudów waleczności i wykazywali wiele sprytu i przemyślności. Dwie osoby, zmarłe w drodze, pochowano w lesie.

Inna partja uciekinierów wybrała się z Białocerkwi wozami i pieszo. Składała się z około 100 osób przeważnie z pośród inteligencji zawodowej i młodzieży. Po drodze, koło Żmerynki, napadł na nią „pełnomocnik atamana Petlury” (tytuł urzędowy) ostateczny bandyta Szepel, który obecnie rabuje pod hasłem „komuny bez żydów” i ograbił ją doszczętnie.

Wędrowni Polaków z Ukrainy przybrała olbrzymie rozmiary. Ludzie uciekają koleją, wozami i pieszo. Zdaje się chwilami, że los zły przeznaczył ludność polską w tych stronach na zupełne wytepienie.

W ostatnich dniach doszła wiadomość, którą z kilku stron powtórzono, że władze bolszewickie w Kijowie wyjęły Polaków z pod prawa. m. p.

Z teatru.

(„Zatruty źródło”, dramat w 3 aktach Wacława Rogowicza.)

Nawet w czasach najsmutniejszych nie brak ludzi z humorem, dla których wszelkie katastrofy polityczne, elementarne, czy aprowizacyjne są jedynie okazją do kucia zręcznych dowcipów i „kawałów”. Jeden z moich znajomych krakowskich dowodził mi niedawno, że cała wojna światowa to tylko błąd i mistyfikacja sprzyśniętych gazet, rządów i innych potężnych czynników, które dla jakichś nieznanego błędnie

celów — najprawdopodobniej spekulacyjno-paskarskich! — od sześciu lat bezlitośnie mistyfikują dobroduszną ludzką — słowem, że niema zgoda żadnej wojny, a raczej toczy się ona tylko na szpaltach dzienników... Wszystkie depesze i artykuły wojenne, wszelkie rzekome bitwy, rewolucja, kataklizmy itp. to tylko piramidalny „witz” wspomnianej konspiracji, który byłby nawet wcale niezły, gdyby nie przeciągał się tak długo, tak niesmacznie, tak brutalnie...

Ten smutny dowcip kawiarniany przypomniał mi się żywo na onegdajszej premierze w teatrze miejskim. Ciekawych bywałców premierowych, którzy na afiszu, zapowiadającym „Zatruty źródło” W. Rogowicza, wyczytali, iż „rzecz dzieje się współcześnie”, spotkała niespodzianka łącie rafinowana! Akcja sztuki rozgrywa się bowiem na Ukrainie, w polskim pałacu arystokratycznym. Od paru lat czytamy wciąż i słyszymy od naocznych świadków, przeciągających przez nasze miasto, że na Ukrainie dzieje się „współcześnie” wszelkie możliwe okropności, że jest to ziemia zgłiszcz i ruin, że nie tylko pałace i dwory, ale nawet większe futory i osady polskie spalone, a conajmniej doszczętnie obrabowane. Nie mówimy już o krwawych rzeziach setek polskich rodzin, o pogromach żydowskich itp. drobnostkach...

Tymczasem wedle autora „Zatrutego źródła”, który najwidoczniej również nie wierzy w wojnę, na Ukrainie do dziś dnia — jak za najlepszych czasów — panuje niezaniadana sielanka ciszy, dosytu i poetycznej melancholij ukraińskiej... O wojnie i milionowych armjach, walczących tam i nazad, o przeróżnych „okupantach” i grabieżcach, o krwawych bandach żołdackich i chłopskich, o hajdamaczyźnie i bolszewikach nikt tam nie słyszał... W starych pałacach i dworach ani jedna tapeta nie naruszona, portrety przodków wiszą wszystkie na swych miejscach. W pogodnej popołudnia przez otwarte drzwi i okna dolatują chóry wiejskich młodych, zawodzących smętne dumki miłosne, gwoli podniesienia nastroju starych siedzących magnackich, gdzie wysoko urodzeni bawią się i nudzą po dawnemu... Po staroświeckich komnatkach błędza, jakby w hipnocy, hrabiny i hrabowie, wpatrzeni patetycznie w kurhany tradycji i portrety antenatów. Sędziwych, ociemniałych ordynatów nabożnie odprowadzają na spoczynek kozackie pacholeta-lokalczyki. Starzy sładzy z pośród miejscowej ludności, przepłatający swą polszczyznę liryczną gwara rodzimą, z nabożnym pietyzmem usługują panom i ze łzami w oczach opiewają ich tradycje i koneksje heraldyczne, a największym ich zmartwieniem jest troska i obawa o całość i pomyślność pańskich rodów...

Widz mimowoli przeciera oczy i pyta zdumiony: gdzie się to dzieje?... Ludzie to, czy upiory?...

Ale mimo też ukojonej pogody na horyzoncie Ukrainy los-fatum nie śpi, lecz czwła złowieszczą na stare, dostojne rody. W dran acie Rogowicza zawisła ponurą kłatwą nad prastarem gniazdem hr. Czehryńskich. Albowiem tradycja tego rodu jest „zatrutym źródłem”, z którego musi wypłynąć nieszczęście i zagłada. Oto jeden z przodków, Jur Czehryński, uczestnik pierwszej bitwy Chocimskiej, uwiódł był żonę swego brata, za co padł z ręki skrytobójczej. Cień tej zbrodni kazirodczej zawisnął wyroczenie nad Czehryńskimi. Fatalny wyrok przeznaczenia spełnia się ostatecznie w czasach dzisiejszych. W jaki sposób? Mniej więcej przed 20 laty główny reprezentant rodu, hr. Adam Czehryński, rozszedł się był ze swą żoną na zawsze i, zabrawszy ze sobą syna — jedynaka, zamieszkał w innym majątku na Podolu. Opuściła hrabina mieszkała odtąd samotnie, pod opieką brata męża, hr. Maurycego. Dopiero teraz, po śmierci ojca, młody hr. Krystyn wraca na Ukrainę, w objęcia nietyłe matki i stryja, ile pięknej ich wychowanki, Salomei Wolskiej, którą przed rokiem spotkał i pokochał w Paryżu. Przyjeżdża w sam czas, gdy Salomeę chcą właśnie wydać za innego i z miejsca oświadcza się matce o jej rękę. Napotyka jednak na niezwalczony opór matki. Pelen wiary i decyzji, ale zarazem jakichś dziwnych przeczuc, Krystyn jest pewny, że matką powoduje duma rodowa. Koniec końcem nieszczęśliwej parze zakochanych unierający stryj wyjawia straszna tajemnicę: Salomea jest nieślubną siostrą Krystyna, córką jego matki i hr. Maurycego. Krystyn nie zdoła przeżyć rozłąki z ukochaną i popełnia samobójstwo — kłatwa przeznaczenia spełnia się — ród hr. Czehryńskich wygasa...

Dlaczego jednak kłatwa spełnia się dopiero w wieku XX, i jaki właściwie związek przyczynowy może mieć zbrodnia Jura Czehryńskiego, chorążego w czasach hetmana Chodkiewicza, z samobójstwem Krystyna i wygaśnięciem rodu? Prawda, że trudno dochodzić tajemnych wyroków przeznaczenia... Niepodobna jednak nie podnieść, że tyle dumnych rodów w Polsce i za granicą wygasało — bez kłatwy — nierównie wcześniej, a niejednemu młody i obiecujący arystokrata skończył samobójstwem również bez specjalnych zapowiedzi groźnego losu... Przypomnienie, że podobne motywy prześladowano już i wentylowano niezliczone razy w dramatach i tragediach — uważam za zbyt niewdzięczne zadanie. Zresztą przynależność autorowi „Zatrutego źródła” znaczną sprawność techniczną. Mimo jednak umiejętności dramatycznego oprowadzania materiałem, rzecz obniża i psuje styl zbyt szablonowy i bezindywidualny.

Oicem tego ostatniego płodu utalentowanego autora warszawskiego — który to utwór miał być podobno „moralnym” odpowiednikiem „nemoralnych”

„Kochanków” Grubińskiego — jest (powiedzmy to otwarcie) snobizm, matką zaś literatura.

Wystawienie go na scenie lwowskiej musi się uważać za ujawniający się coraz smutniej brak orientacji kierownictwa teatru, które wbrew zdrowym racjom i ostrzeżeniom kultywuje wciąż uparte przekonanie, że wszystko, co wypluwa Warszawa, a raczej „Warszawka”, jest aż nadto wykwinnym i smakowitym kąskiem dla Lwowa...

W dodatku inscenizacja sztuki, obsadzonej fatalnie i wyreżyserowanej nieszczerdnie, świadczy o przykrej dekadencji poziomu artystycznego naszej sceny. Ale tu wkraczamy już w dziedzinę faktów i spraw, o których pomówię wkrótce w osobnym feletonie.

Józef Jedlicz.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 12 stycznia.

Repertuar Teatru miejskiego:

W poniedziałek 12 bm. o g. 7 w. „Zatruty źródło”, dramat w 3 aktach Wacława Rogowicza.

We wtorek 13 bm. o g. 7 w. „Madame Butterfly”, opera w 3 akt. Pucciniego.

We środę 14 bm. o g. 7 w. „Księżniczka dolarów”, operetka w 3 aktach L. Falla.

We czwartek 15 stycznia o g. 7 w. po raz pierwszy „Murzyn”, komedia w 3 akt. Jerzego Szaniawskiego.

W piątek 16 bm. o g. 7 w. „Madame Butterfly”, opera w 3 akt. Pucciniego.

W sobotę 17 bm. o g. 3 popoł. „Sulkowski”, trag. w 5 aktach St. Żeromskiego.

W sobotę 17 bm. o g. 7 wiecz. „Księżniczka dolarów”, operetka w 3 akt. L. Falla.

W niedzielę 18 bm. o g. 3 popoł. „Rycerskość wieśniacza”, opera w 1 akcie Mascagniego; „Pajace”, opera w 2 aktach Leoncavalla. — W niedzielę o g. 7 wiecz. „Zatruty źródło”, dramat w 3 aktach W. Rogowicza.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka”:

„Casino de Paris” (ul. Rejtana 3).

Program XI, od 9 stycznia codziennie do godz. 8-mej wieczór.

Część I. Gościnnie występ! Romuald Gierasieński, najśmieszniejszy monologista warszawski, w swych niezrównanych kreacjach. Anda Kitschmann, Marek Windheim w swych numerach solowych. Część II. Na ogóle żądanie prolongowane! „Bigos noworoczny”, wielka, aktualna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or”. Udział biorą: Anda Kitschmann, Nina Niovilla, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Marian Tarłowski, Marek Windheim.

Bilety od 9 — 5 w składzie nut G. Seyfartha (ul. Akademicka 6), a od 6 wiecz. przy kasie teatru.

— Od poniedziałku zmiana w repertuarze: Teatr świetlny „Apollo”. Nowość wytwórni „Nordisk” „Wszelkmość miłości”.

— Komitet miejski stronnictwa demokratyczno-narodowego podaje do wiadomości w wszystkim członkom Komitetu miejskiego, Komitetu głównego, oraz członkom Rady miejskiej n.-d., że posiedzenia odbywają się każdego tygodnia w poniedziałek o godz. 7. wieczorem w lokalu przy ul. Pańskiej 11, I piętro.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, 15 b. m. o godz. 5 popoł. Porządek dzienny: 1) Zmiana ustawy wodociągowej w kierunku podniesienia opłaty wodociągowej. 2) Sprawa podwyższenia taryfy jazdy koleją elektryczną. 3) Sprawa wprowadzenia opłat od portali, szyldów, wywieszek, etc. 4) Sprawa podwyższenia taryfy miejsk. zakładu gazowego. 5) Sprawa dostawy mundurow dla służby miejskiej. 6) Zezwolenie miejsk. Kasie oszczędności na dotację miejsk. zakładu zastawniczego ponad milion koron, a to do maksymalnej wysokości dwu milionów koron. 7) Odesłanie niepojętych poborów przez wdowę po inżynierze miejskim wskutek śmierci jej do depozytu sądowego. 8) Sprawozdanie Zarządu rewii w Bryńcach zagórnych o wyrządzeniu przez Ukraińców w czasie inwazji szkód w tamtejszym majątku leśnym.

— Nominacje. Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 8 grudnia 1919 r. dr. Henryka Ulaszyna, profesorem zwyczajnym języka polskiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

— Podziękowanie. Wszystkim, którzy okazali nam tyle współczucia po stracie naszej najdroższej i najukochańszej córki i siostry Stefani, a w szczególności W. P. Dyr. Olszewskiemu, W. P. Profesorom, Kolegom i Koleżankom, i za łaskawy współudział w pogrzebie, składamy serdeczne „Bóg zapłać” i najgorętsze podziękowanie. — Bartłowie z rodziną.

— Nowa mapa Rzeczypospolitej Polskiej. Nakładem Inst. Wojsk. Geograf. wydano mapę Rzeczypospolitej Polskiej i krajów ościennych o podziacie 1:1.000.000. Mapa ta sięga na północ do Rygi, na południe do Czernowic, na zachód do Krzyża, na wschód do Kijowa. Wykonana w czterech kolorach: rzeki i bagna niebieskie, szosy czerwone, teren sępia, reszta czarna. Cena egzemplarza marek 16. Do nabycia w skła-

dzie map Inst. Wojsk. Geogr. ul. Grzybowska 43, telef. 3708 woj.

— **Konsul czeski we Lwowie.** Według wiadomości podanych przez pisma krakowskie, mianowany czeski konsul we Lwowie p. Leopold Dorazil jest wydawcą „Morawsko-Slezkiego Dennika“, wychodzącego w Morawskiej Ostrawie. Pismo to znane jest z wrogich przeciwko Polakom wystąpień, a w walce polsko-ukraińskiej tendencyjnie podsycało kwestię ukraińską.

— **Leon z Grodkowa hr. Łoś** zmarł przed kilku dniami we Lwowie. Urodzony w r. 1863 w Kamieńcu na Wołyniu był wnukiem bohatera z pod Samossier, oficera wojsk napoleońskich, autora pamiętników Wincentego Płaczkowskiego. S. p. Łoś należał do szeregu obrońców Lwowa. Na swoim stanowisku w dyrekcji kolej, mimo wątłego stanu zdrowia, ofiarował swoją szczerą pracę dla dobra miasta i Ojczyzny. Jako członek M. S. O. dzielnicy VI., brał czynny udział w tej organizacji, której był jednym z najpierwszych członków. Zostawił pogrążonych w ciężkim i nieutulonym smutku, żonę, córkę i syna Marjana, oficera W. P. — Cześć Jego pamięci.

— **W sprawie duru plamistego** w szkołach lwowskich rozesłał Fizykat miejski następujący komunikat do Rady szkolnej krajowej i okręgowej: Dotychczasowe dane statystyczne wykazują nieznaczny załedwie procent zachorowań na tyfus plamisty wśród młodzieży szkolnej. — Przyczynia się do tego niewątpliwie w znacznej mierze baczną uwagę nauczycielstwa na czystość działwy szkolnej, akcje odżywiania dzieci etc.

Dlatego też podobnie jak z początkiem roku szkolnego zwraca się obecnie Fizykat miejski z prośbą, by nauczyciele poddali młodzież wracającą do szkół po ferjach świątecznych oględzinom a zanieczyszczonych zawieszonych odsyłali celem oczyszczenia się do domów, ewentualnie do Miejskiego Zakładu oczyszczania z pasożytów na pl. Bema, gdzie każdy zgłaszający się otrzymać może kąpiel bezpłatnie po wykazaniu się poleceniem ze stampila szkoły i podpisem nauczyciela.

— **Polacy w Australii.** Przed kilku dniami powrócił z Australji do Lwowa, rytmownik Władysław Reiter. Równocześnie z nim musiało opuścić Australję około 500 osób pochodzących z Galicji. W czasie wojny byli internowani, lecz obchodzono się z nimi dobrze. Obecnie atoli wydalono w sposób przymusowy wszystkich Polaków z Australji, nawet tych, którzy tam już poprzednio osiedli i nabyli nieruchomości. Rząd polski zupełnie się o nich nie troszczył ani nie poczynił żadnych kroków celem ich ochrony. Ministerstwu spraw zagranicznych w Warszawie zapewne nie jest wiadomem, iż jednym z istotnych zadań państwa i jego funkcji jest ochrona własnych obywateli.

— **Koszta podróży zagranicznych** dochodzą dziś, wyrażane w koronach, do monstrualnych rozmiarów. Jazda pociągami pospiesznymi i to drugą klasą z Wiednia do Berlina kosztuje przeszło 1000 koron, do Zurychu 2.000 K., do Paryża 4.470, do Londynu 6.030 K. Przejazd pierwszą klasą z Tryestu do N. Jorku kosztuje 39.000 K.

— **Ukraińcy o traktowaniu jeńców ukraińskich.** W ostatnich dniach obóz dla jeńców i internowanych w Strzałkowie wizytowała misja ukraińska Czerwonego Krzyża na czele z prof. uniwersytetu kijowskiego, Aleksandrem Czernichowskim. Misja ukraińska obdarowywała jeńców ubraniami i bielizną, stwierdziła między innymi w raporcie oficjalnym, iż „aprowizacja jeńców i traktowanie ich przez dowództwo obozu jest jaknajlepsze i niczego więcej wymagać nie można.“

— **Odwaga czy też...?** Ks. Julian Szych, gr.-kat. proboszcz w Dołhem (powiat Drohobycz) umieścił w grudniu 1919 roku na metryce ślubu, zawartego w październiku 1919 roku, zaopatrzonej stemplem polskim, następujący nagłówek, własnoręcznie napisany, nie wydrukowany: Imperjum: Austria, Regnum: Galicja. Księżę proboszczu, czy nie jest to zbyt wielka — mówiąc delikatnie — odwaga?

— **Strzelanie za zbiegiem.** Niejaki Mułyk, lwowski opryszek, aresztowany niedawno zbiegi z aresztu. Sierżant oddziału lotnego Kobylak zrobił na niego „zasiadkę“ w mieszkaniu jego przy ul. Źródlanej. Wczoraj rano przyszedł do mieszkania Markus Fürst, a ujrzawszy Kobylaka zmieszał się bardzo. K. od razu domyślił się, że ten przyszedł na zwiady. Wyszedł na ulicę i zobaczył Mułyka, a ten dał nogom znać i począł uciekać. K. strzelił za nim 4 razy z rewolweru, lecz chybił. Wobec tego zabrał Fürsta do aresztu w miejsce Mułyka, który rzeczywiście posłał go do zbadania terenu.

— **Zatrucie gazem świetlnym.** Do szpitala powszechnego przywieziono nieprzytomną Helę Wójtowicz, służącą u dr. M. przy ul. Kopernika 19. Uległa ona podczas snu zatruciu gazem świetlnym.

□ **PILZNO.** Urodził na dzieci. We wsi Zwiernik urodziło się tej zimy już trzy pary bliźniąt, a jedna kobieta urodziła nawet trojaczki.

— **Echa zdobycia Dźwińska.** W kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie odbyło się w dniu 7 bm. nabożeństwo dziękczynne z powodu zdobycia Dźwińska i przysporzenia nowej chwały orężowi polskiemu. Msze św. celebrował ks. biskup O. Rurke w obecności przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, oraz delegatów z Dźwińska.

— **Powrót z Ameryki.** Jak słyhać ruch emigracyjny z Ameryki zwiększa się. W niedługim czasie przewidywany jest powrót 60.000 Polaków.

— **Organizacja województwa lubelskiego.** Wojewoda lubelski p. Stanisław Moskałowski organizuje w szybkim tempie urząd wojewódzki. Dotychczas organizuje się urząd pod względem wewnętrznym. Pro wizorycznym kierownikiem biura prezydjalnego województwa jest prof. Uniwersytetu dr. Hilarewicz. Podobno w całej b. Kongresówce 15 bm. zaczęła funkcjonować biura wojewódzkie.

— **Strajk w „Journal de Pologne“.** Zecerzy, składający założony niedawno w Warszawie dziennik „Journal de Pologne“ zastrajkowali wskutek odmowy przyznania im 25 proc. podwyżki. Podobno wydawcy zamierzają zawiesić nowe pismo.

— **Inwazja wilków na Troki.** „Ziemia Wileńska“ donosi z Trok: Bardzo dotkliwie dała się nam odczuć wilki, które całemi stadami błądzą po naszym powiecie. Takiego najścia wilków na nasze okolice naistarsi ludzie nie pamiętają. Rozzuchwalone i głodne napadają w dzień biały na podróżnych. Niedawno zdarzył się w okolicy Wysokiego Dworu nieszczęśliwy wypadek. Na szosie napadło stado wilków na żołnierza polskiego i oficera. Oficer zdołał uciec, a żołnierz bronił się widocznie rozpaczliwie, nie mając broni palnej. Na drodze znaleziono rozszarpane zwłoki żołnierza i trzy trupy wilków, zarabanych szablą.

— **Z ruchu irlandzkiego.** W głównej siedzibie sinfeinerów w Dublinie odbyły się rewizje. Policja przeszukała również lokal, w którym zbierał się irlandzki parlament republikański. W Londynie pojawiła się nagle poszukiwana przez policję angielską działaczka irlandzka p. Markiewiczowa i wygłosiła mowę na zebraniu sinfeinerów.

— **Sprawa ks. Hlinki.** Jak podają dzienniki, prezydent ministrów Tusar przyjął deputację słowacką i oświadczył, że nowa konstytucja czeska nie przewiduje samodzielnego ministra dla spraw słowackich. W sprawie ks. Hlinki oświadczył Tusar, że ks. Hlinka oskarżony jest jedynie o nielegalny wyjazd za granicę za fałszywym paszportem. Prezydent jest osobiście przekonany, że ks. Hlinka nie popełnił zbrodni przeciw integralności państwa. Minister spraw zagranic, dr. Benes oświadczył, że jest zwolennikiem udzielenia Słowaczynie autonomji, ale jest zdania, że w obecnym momencie byłby to eksperyment zbyt niebezpieczny.

Podziękowanie.

Za łaskawy współudział w oddaniu ostatniej przysługi mełowi memu sp. inż. **Romanowi Porzyckiemu** i okazane mi wyrazy współczucia składa wszystkim na tej drodze serdeczne i szczerze „Bóg zapłać“:

żona.

Wykłady popularne,

których szereg urządza Praca narodowa kobiet polskich, rozpoczną trzy prelekcje dra Antoniego Wereszezyńskiego na temat „**Ustrój Państwa Polskiego**“ w dniach 14, 21 i 23 b. m. w sali Muzeum przemysłowego o g. 6. wiecz.

W obronie wschodniej Małopolski.

MONASTERZYSKA.

Dnia 1 stycznia br. odbył się w Monasterzyskach, powiat Buczaczy, wiec w sprawie przynależności Galicji wschodniej, zwołany przez miejscową Organizację narodową, na który przybyła ludność z całej okolicy. Wiec zagaił ks. prezes Joniec. Referował ks. Wiucha, delegat Organizacji powiatowej. Po nim przemawiał właściciel z Dubienka, Barcikowski. Rezultatem wiecu była jednogłośnie uchwalona przez kilka tysięcy ludzi rezolucja:

„Przejeżdżając oburzeniem z powodu niesłuchanie nas, Polaków, krzywdzącego załatwienia sprawy tak zwanej Galicji wschodniej, przez Radę Pięciu, widząc zdeptane haniebnie nasze prawa, zlekceważone nasze poświęcenie i krew naszych dzieci, zebrani na wiecu Polacy z Monasterzysk, Berezówki, Fołwarków, Dubienka i innych okolicznych wsi, w liczbie kilka tysięcy, oświadczała:

1) że naród polski uważa wschodnią Małopolskę za nieodłączną część Państwa Polskiego i na prowidzorem, oraz jakiegokolwiek ograniczenia naszych praw do tej ziemi nigdy się nie zgodzi.

2) Domagamy się od Wysokiego Sejmu, Rządu i Delegatów na konferencję pokojową, by traktatu przedłożonego nie podpisali i by wytyczyli wszystkie siły w obronie wschodniej Małopolski, a cały naród stanie za nimi i zamachy przeciw Małopolsce zwycięsko odeprze.“

Na zakończenie wiecu odśpiewano „Rotę“ i marsz Dąbrowskiego.

Udogodnienie dla publiczności.

— Trzecia kasa w Teatrze miejskim. Dyrekcja Teatru m., pragnąc ułatwić publiczności nabywania biletów, otwiera w bieżącym tygodniu jeszcze jedną kasę. Wobec tego będą czynne z dniem 15 stycznia br. trzy kasy biletowe.

Sprzedż biletów w tych kasach została podzielona, jak następuje:

1. kasa — wejście główne — po prawej stronie,

sprzedaje bilety do wszystkich łóż, oraz foteli parterowych, na przedstawienia w dnie następne.

II. kasa biletowa — kiosk w westybulu teatralnym, wejście od ulicy Hetmańskiej, pierwsze drzwi, naprzeciw gmachu skarbkowskiego, sprzedaje bilety do foteli i krzeseł: I. II. III. balkonu w dnie następne.

Kasy I. i II. otwarte są od godz. 9—12 przed poł. i od godz. 4—7 wieczór. W niedzielę i święta popołudniu kasy I. i II. są zamknięte.

III. kasa biletowa — wejście główne — po lewej stronie, sprzedaje bilety na wszystkie miejsca bez wyjątku (łóż, fotele i krzesała) na przedstawienia tego samego dnia od godz. 9—2 i od 2—4 popoł., w dnie zaś przedstawień popołudniowych o godz. 9—11 i od 2—3 popoł.

Dla bliższej orientacji zostały pomieszczone odpowiednie napisy i ogłoszenia przy kasach biletowych w teatrze miejskim. Dyrekcja teatru spodziewa się, że zarządzeniem trzeciej kasy zapobiegnie zbytniemu natłokowi i stracie czasu, na co oskarżano się już wielokrotnie, zwłaszcza w dnie świąteczne.

Wiadomości telegraficzne.

MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU W ŁODZI.

Łódź. (PAT.) Minister przemysłu i handlu zwiędził dziś przedpołudniem w towarzystwie zastępcy szefa sekcji Darowskiego urzędu podległej kompetencji jego ministerstwa. — Po południu przeprowadził minister szereg konferencji z przedstawicielami sfer przemysłowych i kupieckich stowarzyszeń technicznych oraz z poszczególnymi interesantami. Między innymi przyjął minister przedstawicieli prasy, wobec których wypowiedział się w sprawie uruchomienia przemysłu, kładąc szczególną wagę na problem węglowy i sprawę eksportu.

ŻĄDANIA PRASY MAŁOPOLSKIEJ.

Kraków. (PAT.) W Krakowie odbyła się wczoraj konferencja redaktorów i wydawców dzienników krakowskich i lwowskich. Na konferencji podniesiono katastrofalny brak papieru i unieruchomienie polskich fabryk papieru z powodu braku węgla. Narzekano na to, że wszelkie dotychczasowe zabiegi nie odniosły żadnego skutku, że sfery decydujące dotychczas nie uwzględniły słusznych żądań prasy polskiej i nie usunęły niedomagań. Prasa polska odczuwa bardzo wielki brak papieru, a także niedomagania co do telegrafu, telefonu i poczty. Uchwalono jednomyślnie poczynić u rządu ponownie odpowiednie starania, celem usunięcia tych niedomagań.

POMOC AMERYKI DLA EUROPY.

Wiedeń. (BK. z Paryża.) Z Waszyngtonu donoszą o nowem oświadczeniu sekretarza skarbu Glassa, złożonem przed kongresem. Glass oświadczył: By dopomóc Polsce, Austrii i Armenji, wystarczy suma 150 milionów dolarów aż do jesieni. Stany Zjednoczone mają obowiązek przyczynić się do złagodzenia cierpienia tych krajów. Zakładowi zbożowemu będą pożyczona kwota jednego miliona dolarów w celu otwarcia kredytu w Stanach Zjednoczonych dla dalszych potrzeb krajów europejskich poza wyż wymienioną pomocą dla Austrii, Polski i Armenji.

Wiedeń. (B. K. z Londynu.) Dzienniki donoszą z Waszyngtonu: Sekretarz urzędu skarbu oświadczył na kongresie, że jeszcze potrzeba 200 milionów dolarów przed 31 stycznia, aby uratować Austrię, Polskę i Armenję od zupełnej katastrofy. Anglja zobowiązała się złożyć na ten cel 55 milionów dolarów.

TRUDNOŚCI RATYFIKACYJNE W AMERYCE.

Wiedeń. (PAT.) B. K. podaje wedle „Tempsa“ z Waszyngtonu, że obecnie nie ma widoków by Stany Zjednoczone ratyfikowały traktat gwarancyjny. Jak dalej dzienniki donoszą obstar rząd amerykański jeszcze ciągle za plebiscytem w sprawie ratyfikacji traktatu pokojowego.

* Castle Backett zostały zaatakowane przez około

PRZYGOTOWANIA PLEBISCYTOWE.

Poznań. (Radio z Nauen.) Ententa zażądała, aby w Holsztynie dano jej do dyspozycji na czas plebiscytu 4 osobne domy, w których mieszaloby się 10 mieszkań o 70 pokojach, 2 kasyna oraz gmach rządowy i prywatny prezesa regencji. Pozaatem zażadano 20 pomieszczeń na biura. W Kwidzynie zażadala ententa 4 domów, w których byłoby 9 osobnych mieszkań o 60 pokojach, a pozaatem 2 kasyna, 28 pomieszczeń na biura, a także biura prezesa regencji.

TURCY W OBRONIE KONSTANTYNOPOLA.

Paryż. (PAT.) Turecki minister spraw zagranicznych wręczył komisarzom delegowanych mocarstw notę, w której domaga się utrzymania suwerenności Turcji i pozostawienia Konstantynopola przy Turcji, i oświadczył, że każde inne rozwiązanie na Wschodzie stworzy stałe źródło niepokoju.

STRAJK KOLEJOWY W NIEMCZECH.

Wiedeń. (BK. z Berlina.) Strajk kolejarzy rozszerza się i grozi zupełnem sparalizowaniem ruchu w dziale przemysłowym

NIEMOKOJE W IRLANDJI.

Dublin. (B. Reuters. Posterunki policyjne w Caffo Backett zostały zaatakowane przez około 100 osób bombami rewolwerowymi i karabinami.

SKUTKI TRZESIENIA ZIEMI.

Wiedeń. (B. K. z Waszyngtonu.) Wedle ostatnich doniesień, wskutek trzęsienia ziemi zniszczone zostało w Meksyku i okolicy Teacel 7 miejscowości. Na ich miejscu znajduje się obecnie wielkie jezioro. Na wulkanie Orizaba utworzył się nowy krater.

KASTROFA OKRĘTOWA.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse” z Medjolanu: Dzienniki z Genui donoszą, że wedle pogłoski, dotychczas nie potwierdzonej, natknął się parowiec włoski „Principessa Tasalda” na minę, przyczem miało zginąć 700 osób.

LENIN USUWA PRZESZKODY.

Wiedeń. (B. K. wedle „Lokalanzeiger’a” z Lugano.) Rzymska „Epoca” dowiaduje się, że Lenin wystosował długi list do socjalistów włoskich, w którym prosi ich usilnie, by w obecnej chwili nie wywoływali rewolucji we Włoszech, ponieważ mogłoby to przynieść szkodę konsolidacji republiki sowieckiej w Rosji. Rosja musi się starać o uzyskanie uznania, aby mogła się spokojnie rozwinąć. Nie byłoby to zaś możliwe, gdyby mocarstwa zachodnie były zastraszone nowymi ruchami rewolucyjnymi.

NUWA CHOROBA.

Wiedeń. (PAT.) „N. Wr. Tagblatt” donosi, że we Włoszech, a szczególnie w Weronie, Rzymie i Neapolu wybuchła epidemia, która w r. 1919 była również obserwowana we Wiedniu. Choroba rozpoczyna się świączką, ogarnia następnie cały system nerwowy i prowadzi w wielu wypadkach do śmierci. W poszczególnych wypadkach trwa choroba ani przez szereg miesięcy a nawet i rok. Lekarze wiedeńscy nazwali tę chorobę „encephalitis lethargica, t. zn. letargiczne zapalenie mózgu. Prof. Dr. Wiesner odnalazł w mózgu osób zmarłych na tę chorobę bakterji, który nazywa „streptococcus pleomorphus”. Choroba ta nie ma nic wspólnego ze śpiączką afrykańską.

Wiedeń. (B. K. z Moskwy.) Wedle doniesień z Irkucka, admirał Kołczak został aresztowany przez Pelewa i oddany sądom.

LENIN.

„Temps” podaje zajmującą i żywą sylwetkę wodza bolszewizmu rosyjskiego i skreślona niewątpliwie na podstawie bezpośredniej obserwacji:

„Nzi, tecz kr py, o ruczach ostrych i bez wdzięku Lenin kręci się na estradzie przeznaczonej dla mówców, jak fraga. Głowa jego niemal zupełnie ogolona z włosów, osadzona mocno na szyi przy rółkie; w szerokiej twarzy mongolskiej małe oczka, ciekawe, błyszczące złośliwie; pewien odcięty pogardy dla bliźnich nadaje im coś niepokojąco ego.

Początek jego mowy jest monotony, lecz zaczawszy mówić o swych wrogach, ożywia go zmianami w intonacji, strasznie zjadliwymi i przerywanymi śmiechem sarkastycznym. Język jego pozbawiony wszelkich sztuczek oratorskich. Jest pierwotny, dostępny dla wszystkich: te same zwroty, te same myśli powtarzają się w ciągu mowy niemal w tych samych wyrażeniach i czuje się, że mówca robi to rozmyślnie, że chce wbić to do głowy swym słuchaczom. Określenia są krótkie, jasne, nigdy malownicze. Chłop szczwany, uparty, świadomy czego chce, nieustępliwy kiedy tego trzeba, lecz pod tymi pozorami gietki i wielki kretacz, gotowy wymknąć się każdemu niespostrzeżeniu — oto takim przedstawia się naczelnik rządu bolszewickiego.

Lenin jest pierwotnym. Odkąd posładł doktrynę o walce klas, odrzucił rozmyślnie wszelkie poszukiwania naukowe lub moralne. Nie widzi i nie chce widzieć w obecnym społeczeństwie innej rzeczy i każdekolwiek zdarzenie, jakie się przedstawia jego oczom — niech będzie ono najbardziej złożone — analizuje on z naiwnością rozbijającą, pokąd nie znajdzie w nim wedle swego mniemania jednego z objawów walki klas.

Przy tem ćwiczeniu codziennym stał się szczególnie oschłym i największego sceptyka zdumiałby swym racjonalizmem prymitywnym. W życiu dostrzeżę tylko stosunek się i usuwa z zakresu swej uwagi wszelkie idee sprawiedliwości i moralne, nie spominając nawet, że będąc materialistą we wstykiem i wszędzie, stał się cynicznym i okrutnym, jeśli nie w życiu prywatnym, to w życiu publicznym. Zupełnie zresztą niedostępny dla wszelkich przejawów sztuki nie mógł nigdy, mimo wysiłków niekiedy wzruszających zrozumieć ani muzyki, ani literatury. (W dziejach Tolstoj’a nie doszukał się niczego innego, jak tylko walki klas).

Lenin jest „politykiem”. Ma węch. Umie rozwinąć nekiedy z dokładnością zadawającą ogólne linje polityki wewnętrznej kraju.

Kiedy się czyta po dwóch latach przerwy szereg artykułów, w których wydobywał na jaw słabe strony rządów Kiereńskięgo i wykladał widoki powodzenia dla zamachu, jest się zdumionym jego bystrością.

Odkąd jest przy władzy, dokonywa cudów ekwilibrysyki, by przy niej się utrzymać. Jużto schlebia i daie poparcie jednej warstwie ludności n. p. „proletariatowi” przeciw innej bogatym, chłopom, jużto — przeciwnie — za pomocą stosownych środków przyciąga bogatych chłopów przeciw tym, których bronił wczoraj, i czyni to wszystko ze sztuką niezaprzeczoną. Jest niewątpliwie największym oportunistą jacy kiedykolwiek byli. Tu też właśnie natrafiamy na istotną właściwość Lenina, jako męża politycznego.

Wolę ma spżową. Na wygnaniu był zawsze wódcem, a raczej dyktatorem swej kapliczki i wśród socjalistów rosyjskich na obczyźnie każdemu było wiadomem, że w partji Lenina trzeba się poddać albo się usunąć. Zawsze uważał otaczających go ludzi za ponków na szachownicy. Jeśli nie mógł się kimś posługiwać, nie zajmował się nim zupełnie, o ile osoba ta nie stała się groźnym przeciwnikiem politycznym. Trzeba mu jednak oddać sprawiedliwość, iż w przeciwieństwie do Trockiego, który jest z gruntu zły i mściwy, nie zachowuje uraz.

Celem jego było dostać się do władzy, aby przedsięwziąć wielki „eksperyment społeczny” — słowo to pochodzi od niego — i dlatego trzyma się jej kurczowo i mimo surowości swych zasad nie cofa się przed żadnym wykretem, aby pozostać na czole rządu.

Jakąż trzeba żywić pogardę dla ludu, by uważać go za materiał „eksperymentu społecznego”! Może sobie Lenin utrzymywać, że działa w interesie biednych, może twierdzić, że jest w posiadaniu powszechnego lekarstwa, niemniej jest prawdą, że kim chce Rosjan zachęcić do wejścia na drogę reform społecznych.

Gdy zaś odwołuje się do tak zwanej solidarności proletarijuszów — on, szlachcic rosyjski — aby pobudzić inne narody do pójsicia w jego ślady, to i wtedy za zwykłym sobie cynizmem widzi w obcych narodach jedynie materiał mogący służyć do rozszerzenia eksperymentu poza Rosją i ocalenia jego rządów od upadku.

Wyrahowany na chłodno, lecz dający się często unieść temperamentowi zbója z nad Wołgi, toleruje zbrodnie swych podwładnych, jeśli do nich nie zachęca. Stojąc na czole oligarchji, w rzeczy wistości bardziej jest oddalony od ludu, niż socjaliści, których prześladowa.

Rosjanin w głębi swej istoty, nie może przewyciężyć dawnej autokracji inaczej, jak tylko wprowadzając nową.

**Dział ekonomiczny.
Ceny drzewa.**

Urząd walki z lichwą ustanowił następujące ceny maksymalne na drzewo, obowiązujące od 1 stycznia b. r.:

	Gatunek drzewa					
	buk, grab	dąb, brzoza, jawor, klon, jasion, brzość	olcha, modrzew, sosna	świerk, jodła	osika, topola	lipa, wierzba
1. za 1 m kub. na pniu	41	38	33	36	27	
2. „ „ „ w stanie przerobionym przy pniu	62	60	53	49	46	
3. za wagon 10 ton loco stacja nadawcza	2480	2450	2600	2520	2460	
4. za taki wagon we Lwowie	3110	3040	3250	3030	3000	
5. za 100 kg w składzie Lwów	43	46	44	43	42	
6. „ „ z dostawą	57	56	58	57	56	

Winn przekroczenia tych cen karani będą 3 miesięcznym aresztem lub grzywna do 75.000 K i konfiskata towaru. Ceny obowiązują 1—3 w okręgu apelacji lwowskiej od 4—6 we Lwowie. Karze podlegają także sprzedający drzewo po cenach wyżej wskazanych, o ile okaże się, że doliczyli zysk lichwiarski.

* Zboże dla Polski z Rumunii. Jak słychać, rząd polski zakupił w Rumunii 2000 wagonów zboża: pszenicy i żyta na użytek ludności w całym państwie. Za zboże zapłacono żelazem i benzyną. W Rumunii są jeszcze olbrzymie zapasy zboża i maki, które jednak można jedynie nabyć w drodze rekompensaty za żelazo, benzynę i towary tekstylne.

* Zjazd kupców polskich w Gdańsku. W celu zapoznania ogółu kupiectwa ze znaczeniem i zadaniem Gdańska oraz zadziierżgnięcia stosunków. Zjednoczenie Polskich kupców i przemysłowców w Gdańsku zwołuje na 27 i 28 stycznia br. ogólnopolski zjazd kupiecki w Gdańsku. Wszystkie bratnie organizacje i koledzy-Polacy z całego obszaru Polskiego jaknaj-

przejmiej proszeni są o łaskawy jaknajliczniejszy udział w zjeździe przez delegatów lub osobiste przybycie. Aby pokonać trudności w rozlokowaniu przybywających gości, Komisja organizacyjna zjazdu prosi, by do dnia 15 stycznia 1920 r. wszyscy przybywający przesłali odnośne zawiadomienie albo do firmy „Robu” w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 16-18, albo do firmy „Bałtyk” w Gdańsku, ul. Pfefferstadt 1.

* „Radjopol”. Pod przewodnictwem dyr. Stefana Benzela odbyło się zebranie organizacyjne „Towarzystwa radjotechnicznego w Polsce (Radjopol)”, spółki akcyjnej z kapitałem zakładowym 6.000.000 mk. Spółka ma na celu sprzedaż i fabrykację aparatów, wchodzących w zakres instalowania i eksploatacji telegrafu i telefonów bez drutu, oraz nabywanie koncesji przedsiębiorstw, dotyczących powyższych urządzeń. Spółka powstaje przy czynnym współudziale Tow. Marconiego w Londynie oraz zjednoczonych towarzystw francuskich i oparta jest na kapitale polskim, reprezentowanym przez założycieli, ktorými są: Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie, Bank handlowy w Warszawie oraz Bank przemysłowców w Poznaniu.

Do zarządu Towarzystwa weszli pp.: prof. H. Korwin-Krukowski (prezes), H. Szampanier (viceprezes), Henryk Kolberg, H. hr. Potocki, dr. K. Bojański, dr. K. Krechowicki oraz pp. E. Girardeau, dyrektor S. P. R. w Paryżu, Godfrey C. Isaac dyrektor Tow. Marconiego w Londynie, E. Hannotiaux, dyr. Tow. elektryczności w Warszawie. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: dr. St. Pernaczyński, E. Geisler, T. Ruśkiewicz, dr. S. Czernecki i M. Jezierski. Dyrektorem Tow. mianowany został inż. J. Paquet.

Nekrologia.

†
Karolina Ramska
włowa po radcy dworu, prezydencie Sądu zmarła dnia 26 grudnia 1919 r. w Mikołajowie pozostawiając w nieutulonym żalu córkę i wnuki — o czem się krewnych i znajomych zawiadamia. 184

†
Jan hr. Stadnicki
przeżywszy lat 78, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 20 grudnia 1919 w Krakowie. Pogrzeb w Krakowie odbył się dnia 23 grudnia 1919 r. o czem zawiadamia 192

†
W rocznicę tragicznej śmierci s. p.
Jana Franciszka Kubessy Julii Mussilowej i Eleonory Malwiny Pawęckiej
którzy zginęli od uderzenie granatu ukraińskiego w dniu 11 stycznia 1919 w domu przy ul. Legionów I, 7, odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele Archikatedralnym w środę dnia 14 stycznia br. o godz. 9 rano, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. 148
Żona z rodziną. Rodzina.

†
W pierwszą rocznicę bohaterkiej śmierci s. p.
Dra Jana Wilusza
asystenta Uniwersytetu i Biblioteki Uniwersyteckiej, kapitana Wojsk Polskich, poległego w obronie Lwowa 11 stycznia 1919 r. pod Sknltowem odbędzie się
Msza żałobna
w kościele św. Mikołaja 14 stycznia 1920 o godz. 9 rano na którą zaprasza 148
Żona.

†
Pogrzeb s. p.
Bronisławy Krobickiej
odbędzie się we wtorek dnia 13 stycznia 1920 o godzinie 11 przed poł. z domu przy dobrzebowego przy ul. Kochanowskiego 92 na cmentarz Łyczakowski. RODZINA.

†
Emanuel de Schönfeld Hayder
emeryt. starsz. zarządca pocztowy zmarł w Pa. u zaopatrzony św. Sakramentami dnia 10 stycznia 1920. przeżywszy lat 69. Ciężkim i sam d. uknieję dzieci i przaszają krewnych, znaj mych i przy ciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się o godz. 2 we wtorek 15 stycznia 1920 z domu żał. by przy u. P. Kochanowskiego 92 na cmentarz Łyczakowski.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 k. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 kor.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 k. za wiersz, po kronice 4 k., na pierwszej stronie 16 k. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kasy żelazne, pily poprzeczne do drzewa, drabinki pokojowe poleca M. Kierski, Lwów, pisaż Miklascha. 130

Gatry, Lokomobile, Motory, Transmisje, Obrabiarki do drzewa i metali dostarcza „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4145

Kamacz do kamieni, Motor benzynowy 16 MK. nowy okazynie do sprzedania „Pilot” Lwów, Batorego 4.

Kolejka 1.7 km toru kolejki przenośnej, ora 10 wózków kolebkowych, na rozp. 600 m/m do natychmiastowej dostawy — posiada firma Jullusz Weiss — Lwów, Potockiego 26. 209

Lanekstrówka kal. 16, doskonała sprzedaż Zbarska 3, parter na lewo od 4-5 pos. 145

Używane sztkcyjne zęby, precjoza, złoto, srebro, także zastawione, kupuje wyplacając pełną wartość Strauch, Lwów, Legionów 29. 208

Sprzedam sypialnie, jadalnie, meble zbyrkowne, obrazy, lustra, lampy użytkowne, różne stoły, krzesła, szafy, otomany, kanapy, naczynia z srebra chińskiego, portiery, dywan perski do tego. Ossolińskich 9, Pracownia tapicerska Tomaszewskiego. 193

Pianino lub fortepian dobrej marki kupię. Zgłoszenia do rąk expdientki sklepowej w handlu win Stadtmüllera, Rynek 34. 190

Kupię kamienicę z komfortem w śródmieściu. Wkład 300-400 tys. kor. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenie przyjmuje z grzeczności p. Glassowa Kochanowskiego 7, li p, między 3-5. 126

Kamienica 2-piętrowa

słoneczna, z ogrodem, dochód roczny przy prawie przedwojennych czynszach 20.000 K, za 410.000 K. do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wkład około 300.000 K. Zgłoszenia pod „Los” biuro Brücka, Lwów, Kościuszki 2. 203

POSADY POSZUKIWANE.

Leśnik egzaminowany, młody, energiczny, żonaty, z dobrą praktyką poszukuje posady na lepszych warunkach. Zgłoszenia: Wesołowska Reja 7 (boczna Hoffmana). 137

Ogrodnik żonaty poszukuje posady w każdej chwili. Zgłoszenia dla Ogrodnika Barysz koło Monasterzysk. 183

Substytut notarialny z długoletnią praktyką adwokacką poszukuje posady. Zgłoszenia: B. Dyaków, Lwów, Leśna 14. 1/2. 199

Mężczyzna lat 27, Polak, wolny od wojska, z praktyką kasową i buchalteryjną poszukuje posady kancelaryjnej także w majątku ziemskim. Zgłoszenia pod Ludomir do Administr. „Słowa Polskiego”. 195

POSADY ZAOFIAROWANE.

Panią do prowadzenia kantoru z kaucją 5.000 K przyjmie natychmiast zakład fotogr. „Ata” Piekarska i C. 201

Praktykanta przyjmie zaraz zakład fotogr. „Ata” Piekarska i C. 200

Kilku roznosicieli zna dzie stałe zajęcia. Administracja „Słowa polskiego”. 2156

Agencja handlowa 3 Maja 5, poszukuje 178 rutynowaną sile pomocniczą do buchalterji. Posada zaraz do objęcia.

Dachówkarza

obznajomionego z wyrobem cementowych dachówek poszukuje się jako kierownika ewentualnie spółnika do istniejącej już fabryki. Zgłoszenia do Podońskiego Związku Ziemian Lwów, ul. Zimorowicza l. 15. 153

MAŁŻEŃSTWA.

Wdowa po urzędniku, lat 48, bez zięna, sympatyczna, bardzo dobra, łagodna, muzykalna, posiada dużą realności na prowincji, komplementne urządzenie czerech pokoi oraz gotówkę poszukuje tą drogą z braku znajomości mężczyzny na wyższym rządowym stanowisku, szlachetnego charakteru, łagodnego usposobienia w celu matrymonialnym. Nieano imowe zgłoszenia z fotografią do 1 lutego pod Stanisława Rudniewska ul. Teatyńska 17, Nr. drzwi 8. Pośrednictwo wykluczone. 198

ROZNE DONIESIENIA.

Czapki futrzane, kapelusze aksamitne przerabia modnie tanio M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Miklascha. 105

S radzono ni dwie asygnaty pożyczki polskiej no 1000 K Nr. G. 37052 i 37053. Wiszniewski Kasa Dyrekcji kolejow. 207

Do wydzierzawieni majątek w powiecie brzeżańskim 365 morgów z budynkami stacja kolejowa loco wiadomość adwokat Mańkowski, Kopernika 4. 191

Kostjomy Płaszcz, Futra wykonuje elegancko i szybko po niskich cenach krawiec d.łmski N. Polak obecnie Łyczakowska 19 parter. 127

Dom Agencyjno-Handlowy i komisowy
I. BROŻEK
Lwów, ul. Batorego 4.

Posiada na sprzedaż: Willę w górnej części ul. Listopada. Kamienicę l. p przy ul. Zamojskiego, Kamienicę przy ul. Ochronek, największy komfort, przy ul. Romanowicza, z nowoczesnym komfortem. kilka majątków z inwentarzem i budynkami. 173

60 wagonów drzewa opałowego w sągaci loko las, około 200 sztuk wozów gospodarskich ty. u wschodnio-galicyjskiego kute lub nie, 50-70 wirówek marki „Alfa”, dostarcza wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze (wolnego handlu) dla Kółek rolniczych, konsumów i związków. Zastępstwo domów składowych w porcie Gdańskim, artykuły kolonialnych, śledzie, kawa, pieprz, cynamon, herbata, ryż po cenach nader niskich w ładunkach całowagonowych.

W celu obsadzenia opróżnionych dwóch (2) posad adjunktów l. ki. Kasy oszczędności miasta Tarnopola rozpisuje się niniejszem
K O N K U R S.

Ubiegający się o jedną z powyższych posad winni wykazać
1. że nie przekroczyli 40 roku życia.
2. że są obywatelami Państwa Polskiego.
3. że posiadają odpowiednie wykształcenie ogólne i zawodowe.
4. że byli wyszkoleni zawodowego przez kilkuletnią pracę w jednej z Krajowych Kas Oszczędności lub instytucji podobnej.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady będą mieli urzędnicy, którzy pracowali w buchalterji. Wysokość poborów ustaloną będzie w drodze obojętnej umowy. Posady wspomniane nadane będą prowizorycznie, a po roku zadawalniającej służby nastąpi stabilizacja. Podania z dołączeniem fotografii, świadectw i poświadczeń dotychczasowego zajęcia, tudzież własnoręcznie skreślonego curriculum vitae wniesio e być mają do Wydziału tut. Kasy oszczędności na ręce p. dpisanej Dyrekcji najpóźniej do dnia 31 stycznia 1920. 151 Dyrekoja Kasy Oszczędności miasta Tarnopola.

ODDZIAŁ SPEDYCYJNY

POLSKIEGO ZWIĄZKU HANDLOWEGO DLA IMPORTU I EKSPORTU

„POLIMEX”

Spółka z ograniczoną poręką 145
Biuro główne: HOTEL FRANCUSKI, pl. MARYACKI 5,
Biuro miastowe: ULICA SIENKIEWICZA 8.

Wykonuje najszybciej i najtaniej, pod nowem fachowem kierownictwem:
Spedycje wszelkiego rodzaju, przesyłki zbiorowe pod konwojem w kraju i zagranicą. Magazynowanie towarów we własnych składach, Oolenia, Przeprowadzki miejscowe i zagraniczne.

Plug parowy Fowera, używany, dobrze utrzymany, rocznik 1898, 20-konny, Compound, 12 atmosf., zaraz na sprzedaż. Do aparatu należą: 2 lokomotywy z linami, 2 wozy do wody, 1 wóz mieszkalny, 2 pługi i walc, 1 pompa. Różne części zapasowe Paul Seler fabryka maszyn Poznań, ul. Towarowa 20. 213

„VESTA”

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń na życie
w Poznaniu 4266

ODDZIAŁ LWOWSKI pl. Marjacki l. 5 ll p.

największa instytucja ubezp. w Polsce, zał. w r. 1873 przeprowadza ubezpieczenia życiowe, w najrozmaitszych kombinacjach z ogledzinami lekarskimi, jak też bez ogledzin lekarskich; ubezpieczenia POSAGOWE, służby wojskowej i ubezpieczenia dziatwy szkolnej. Przeprowadza dalej ubezpieczenia od wypadków i odpowiedzialności prawnej, pod nadzwyczaj dogodnymi warunkami i za opłatą jak najniższych premji.

Dyrekcja Banku „Vesty”
Oddział lwowski.

Równocześnie zaangażujemy w charakterze inspektorów rzufnych i uczciwych Panów i Pań fak we Lwowie, jak i na prowincji pod jak najbardziej korzystnymi warunkami.